CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

PROGRAM ROZBROJENIOWY W. BRYTANJI

W INDJACH ROZGORZAŁA WALKA

SAMOBÓJSTWO POSŁA

№ 6. WARSZAWA, Środa 6 stycznia 1932 r. Rok IX.

Przygotowania do wielkiej akcji przeciwangielskiej w Indjach

OPÓR BIERNY. — ASEKURACJA PRZED ARESZTOWANIEM PRZEWÓDCÓW

BOMBAY (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się, że komitet wykonawczy kongresu opracował już szczegółowe plany biernego oporu i oczekuje tylko ogłoszenia w dzienniku urzędowym w Bombaju rozporządzeń rządowych w celu rozpoczęcia akcji.

Komitet rozwija energiczną akcję przygotowawczą do kampanji skierowanej przeciwko rządowi. Utworzono 60 rad, których zadaniem będzie kolejne zastępowanie się w działalności na wypadek aresztowania. 1000 wolontarjuszy znajduje się na liście działających z ramienia kongresu, 10.000 innych zwerbowano w okresie 5 ostatnich dni. Przewidywane jest prowadzenie propagandy na rzecz bojkotu transportów morskich i ubezpieczeń angielskich, jak również zahamowanie eksportu złota oraz nielegalny wyrób soli. Kongres zorganizował dwa szpitale na 450 łóżek dla ewentualnych ofiar kampanji, nie chcąc, ażeby jego zwolennicy musieli skorzystać z opieki szpitali, popieranych przez rząd.

ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE WŁADZ

KALKUTA (PAT). Podjęto środki zapobiegawcze mające na celu roztoczenie opieki nad wybitniejszemi osobistościami, które mogłyby paść ofiarą zamachów terorystycznych.

LONDYN (PAT). Agencja Reutera stwierdza na podstawie informacyj ze źródeł urzędowych, że dokonywane ostatnio przegrupowania wojsk są całkowicie normalne. Zwykle wysyłano do Indyi w tym czasie pułki, czasowo stamtąd wycofane.

Angielski program konferencji rozbrojeniowej

LONDYN (PAT). „Daily Telegraph" ogłasza, że program brytyjski na konferencję rozbrojeniową zawierać będzie następujące propozycje w zakresie redukcji zbrojeń morskich: 1) zmniejszenie tonaży wielkich pancerników z 35 tys. ton do 25 tys. jako maksimum, 2) zmniejszenie kalibru armat tych pancerników z 16 na 12 cali, 3) ustalenie maksimum 8 tys. ton dla krążowników, 4) ustalenie maksimum 6 calowych armat dla krążowników, 5) całkowite zniesienie łodzi podwodnych.

„Daily Telegraph" dodaje, że Wielka Brytanja użyje tym razem całej swej siły w obronie powyższego programu.

LONDYN (PAT). „Times" podaje, że wyznaczone na dziś posiedzenie Hendersona i Drummonda z Agnidesem, przybyłym z Genewy w sprawie inauguracji konferencji rozbrojeniowej, musi ulec odroczeniu na dzień lub dwa wskutek grypy, na jaką zapadł Drummond.

Hitler będzie przyjęty przez min. gen. Groenera

BERLIN (PAT). „Deutsche Allgemeine Ztg." potwierdza informacje narodowo-socjalistycznego „Montagsblatt'u" o mającem nastąpić w dniach najbliższych przyjęciu Hitlera przez min. Groenera. Dziennik podkreśla, że przyjęcie takie nie napotka na żadne trudności, o ile tylko Hitler zwróci się z prośbą o audjencję do min. Groenera, który w poniedziałek powrócił z urlopu do Berlina.

Nowy rząd jugosłowiański

BIAŁOGRÓD (PAT). Król podpisał dekret, mianujący nowy rząd w składzie następującym: Prezes Rady Ministrów — Piotr Zivkovic, Sprawy Zagraniczne — Voislav Marinkovic, Przemysł i Handel — Albert Kramer, Opieka Społeczna i Zdrowie — Ivan Pucelj, Sprawy Wewnętrzne — Milan Srskic, Oświata — Dragutin Kojic, Sprawiedliwość — Dozidar Maksimovic, Lasy Państwowe i Kopalnie — Stanko Sibenik, Komunikacja — Lazar Radivojevic, Rolnictwo — Juraj Demetrovic, Roboty Publiczne — Mikołaj Preka, Wojna i Marynarka — gen. Dragomir Stojanovic, Finanse — dr. Milorad Djordjevic, Wychowanie Fizyczne — Dragan Kraljevic. Nowi ministrowie złożyli przysięgę dziś w południe.

Minister Ghika i kanclerz Schober o współpracy gospodarczej Europy Środkowej

PRAGA (PAT.) „Lidove Noviny" przynoszą oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych Rumunji, ks. Ghiki oraz kanclerza austrjackiego Schobera na temat współpracy gospodarczej państw Europy środkowej. Min. Ghika stwierdza, że jeśli chodzi o Rumunję i Czechosłowację, to już przez samo położenie geograficzne oraz strukturę gospodarczą (Rumunja — państwo rolnicze, Czechosłowacja — przemysłowe) oba państwa zdane są na wzajemną współpracę. Rumunja jest otwartem polem dla zbytu produktów czeskosłowackich. To samo da się zastosować w odniesieniu do innych państw naddunajskich. Równowaga sił wyznaczona na podstawie traktatów jest celem, do którego zdążają one, powodowane koniecznością. W tym kierunku prowadzona jest — kończy min. Ghika — polityka min. Benesza i jego usiłowanie stworzenia konstrukcji gospodarczej, przynoszącej korzyści nietylko Czechosłowacji, ale także Austrji i Węgrom.

Kanclerz Schober w wywodach swych stwierdza przedewszystkiem, że Austrja i Czechosłowacja nie są w stanie być odbiorcą poważniejszej części produkcji rolniczej innych państw naddunajskich. Do tego celu potrzeba znacznie większego terytorjum, dlatego też ograniczenie się, jak przewiduje projekt, tylko do Czechosłowacji, Austrji i Węgier, przyniosłoby tym państwom nieznaczne tylko ulgi. W każdym razie przykład dawnej monarchji austro-węgierskiej wskazuje, że konstrukcji środkowo-europejskiej nie można pojmować jako problemu politycznego; na tej drodze każde usiłowanie gospodarczego zorganizowania Europy środkowej natrafia zgóry na niepowodzenie. To jest, zdaniem kanclerza, główną trudnością w osiągnięciu porozumienia gospodarczego państw środkowo-europejskich i należy dążyć w pierwszym rzędzie do usunięcia tego stanu. Przypuszczać można, że kanclerz Schober wskazuje tu na Niemcy.

NA POMNIK PUŁASKIEGO

WASZYNGTON (PAT). Członek Kongresu, Mac Cormick, demokrata ze stanu Massachusette, wniósł w Izbie projekt ustawy przeznaczającej 5.000 dolarów z funduszów federalnych na budowę pomnika Pułaskiego w Savannah w stanie Georgia.

JAPONJA WYRAŻA UBOLEWANIE

TOKIO (PAT). Ministerjum Spraw Zagranicznych poleciło ambasadorowi japońskiemu w Waszyngtonie wyrazić rządowi Stanów Zjednoczonych ubolewanie z powodu zaatakowania konsula Stanów Zjednoczonych w Charbinie. Śledztwo wykazało, iż przyczyną zajścia był tłumacz japoński, który też został zwolniony. Rozważana jest też sprawa ukarania dwóch żołnierzy japońskich, wmieszanych w zajście.

DEFICYT STANÓW ZJEDNOCZONYCH

WASZYNGTON (PAT). Deficyt Stanów Zjednoczonych na dzień 31 grudnia ub. r. wyniósł 1.354.000.000 dolarów. Na dzień 31 grudnia 1930 r. budżet Stanów Zjednoczonych dał nadwyżkę w wysokości 66.000.000 dolarów.

DZIWNE ROKOWANIA

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi, że Ministerjum Lotnictwa zaprzecza formalnie pogłoskom, według których miałoby obecnie opracowywać plan francusko-niemieckiego trustu lotniczego, z którego miałyby być wykluczone lotnictwo angielskie i włoskie. Prawdą jest jedynie, że komisja transportowa komitetu współpracy francusko-niemieckiej, bada sposoby zapewnienia zapomocą współpracy najlepszych wyników gospodarczych działania linij lotniczych francuskich i niemieckich, przyczem należy wykluczyć dążenia do utworzenia jakiegokolwiek trustu lub monopolu. Rządy angielski i włoski wiedzą o tem, że rząd francuski skłonny jest dążyć do porozumienia z niemi w drodze układów, które zasadniczo nie zwracają się przeciwko żadnemu państwu.

OBRADY MINISTRÓW SKANDYNAWSKICH

LONDYN (PAT). „Financial Times" podaje, że w środę i czwartek obradować będą w Kopenhadze ministrowie Spraw Zagranicznych wszystkich trzech państw skandynawskich. Posiedzenie poświęcone będzie zagadnieniu waluty skandynawskiej. Jako rezultat tej konferencji oczekiwane jest przygotowanie do wymiany zdań z rządem brytyjskim. Wobec tego, że rząd brytyjski wycofał się ze złotego standartu, podobnie jak państwa skandynawskie, należy się spodziewać, że nastąpi rewizja wszystkich traktatów handlowych, zawartych pomiędzy państwami skandynawskiemi a Wielką Brytanją.

PRZEŁAMANIE STRAJKU W TEATRACH

WIEDEŃ (PAT). Strajk robotników scenicznych teatrów wiedeńskich został przełamany. Związek dyrektorów teatrów postanowił zaangażować na stałe tych 200 robotników, których powołano do służby w czasie strajku.

KATASTROFA W KOPALNI

BERLIN (PAT). Z Bytomia donoszą, że w kopalni „Karsten Zentrum" nastąpiło wczoraj, o godz. 6 wiecz., oberwanie się złomów skalnych, które zatarasowały dostęp do kilku sztolni. Z pośród znajdujących się w chwili katastrofy w głębi kopalni 15 górników odciętych zostało od szybu. Wspólnym wysiłkom oddziałów ratunkowych udało się około północy uwolnić tylko jednego z górników. O godz. 20.30 nastąpiło dalsze obsunięcie się ziemi, wskutek czego prace ratunkowe posuwają się bardzo powoli. Jest obawa o los pozostałych 14 górników.

Z OTWARTĄ PRZYŁBICĄ

Orędzie noworoczne Prezydenta Hindenburga stało się dla świata politycznego nielada sensacją. Zawiera ono bowiem bez jakichkolwiek ogródek żądanie zupełnego zniesienia odszkodowań, jako niemożliwych dla gospodarki Rzeszy, tak obecnie jak i w przyszłości, oraz postulat całkowitego równouprawnienia Niemiec z innemi państwami w dziedzinie zbrojeń. W formie cokolwiek tylko oględniejszej stary marszałek powtórzył to samo w odpowiedzi na życzenia noworoczne korpusu dyplomatycznego, wypowiedziane przez ks. Nuncjusza Orsenigo.

Program ten nie jest oczywiście dla nas żadną niespodzianką i możemy tylko z uznaniem wyrażać się o szczerości najwyższego autorytetu Niemiec. Program ten jest jednak niemal skazaniem zgóry na niepowodzenie obu wielkich konferencyj międzynarodowych, mających się zebrać wkrótce, a oczekiwanych przez tylu ludzi dobrej woli z tak daleko idącemi nadziejami. Francja i jej sojusznicy stoją przecież oficjalnie i kategorycznie na stanowisku niemożliwości przekreślenia planu Younga i klauzul militarnych traktatu Wersalskiego. Porozumienie francusko-angielskie, przygotowywane obecnie w Paryżu i Londynie, utrzymuje wyraźnie w mocy układy Haskie, acz godzi się na dłuższe moratorjum dla Niemiec, de facto acz nie de jure obejmujące nawet t. zw. spłaty bezwarunkowe. Projekt zaś komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej wyraźnie zachowuje zasadę współistnienia państw „już rozbrojonych“ traktatowo, oraz państw, będących dopiero na drodze do rozbrojenia w miarę możności.

Cała prasa niemiecka zapowiada już stanowczo, że żadnego układu nakładającego na Niemcy dalsze spłaty odszkodowawcze, względnie utrzymującego w mocy różnice w stanie zbrojeń, Niemcy nie podpiszą, woląc ogłoszenie niewypłacalności! Nie chcą one nawet wspólnie z innemi mocarstwami wystąpić wobec Ameryki, od której wszystko zależy. Nie ma pod tym względem różnicy pomiędzy prasą hitlerowską, centrową czy też socjalistyczną. Dla kanclerza Brüninga powodzenie tez niemieckich na obu konferencjach stało się sprawą prestige'ową. Ma ono utrwalić jego rządy w Rzeszy i umożliwić mu przełamanie fazy hitlerowskiej w opinji publicznej. Ten argument, konieczność poparcią Brüninga w walce z Hitlerem, znalazł już przychylne echo nie tylko w prasie angielskiej, lecz również i w części prasy francuskiej. Jak wiadomo, finansjera brytyjska popiera całkowicie tezę niemiecką w sprawie odszkodowań, czego dał dowód delegat angielski na konferencji Bazylejskiej, pragnąc za wszelką cenę uniknąć bankructwa Niemiec. „Financial Times“ przestrzega przed systematycznością, z jaką Niemcy przygotowują likwidacie odszkodowań i dalsze „zamrożenie“ kredytów prywatnych. Organ ten zgodny jest z zdaniem finansjery francuskiej o konieczności uzależnienia terminu konferencji reparacyjnej od ukończenia rokowań w sprawie prywatnych długów Niemiec. Największe zaś wrażenie wywołał w Berlinie artykuł „Depeche de Toulouse“, oficjalnego organu radykałów francuskich, żądający całkowitego zrzeczenia się odszkodowań niemieckich przez Francję w interesie odebrania propagandzie hitlerowskiej podstaw zwycięstwa wyborczego. Autor liczy na pozbawienie Hitlera trzech czwartych jego zwolenników przez dowiedzenie, iż wcale nie reparacje były przyczyną nędzy niemieckiej, skoro stanowiły tylko 12 proc. ich wydatków!!

Jak widzimy, propaganda niemiecka może się poszczycić nielada powodzeniem. To też kontrpropaganda państw, zainteresowanych w utrzymaniu status quo, winna być niezwykle ostrożną. Przecież od nacisku światowej opinji publicznej bardzo dużo będzie zależeć. Trudno wytykać ustawicznie tylko Niemcom ich niewątpliwe tajne zbrojenia; Niemcy bowiem na ten argument odpowiadają, że skoro ich stan zbrojeń jest przyczyną zbrojeń sąsiadów, to niech sąsiedzi poprostu zrównają swój stan prawny w dziedzinie militarnej ze statutem, nałożonym Niemcom, a nie będzie przyczyny do wzajemnych pretensji. To też wszelkie liczbowe wykazanie ogromnych wysiłków rozbrojeniowych sąsiadów Niemiec z jednej, a przygotowań wojennych Rzeszy z drugiej strony, nie odniesie w opinji, dostępnej dla propagandy niemieckiej, należytego skutku. Daleko skuteczniejszym i równocześnie celowym argumentem do przekonania świata o słuszności stanowiska francusko-polskiego jest oczywista niemożliwość rozbrojenia się państw, zagrożonych bezpośrednio, czy pośrednio, w kraju czy w kolonjach, samem istnieniem państwa, którego racją bytu jest wywołanie rewolucji wszechświatowej i którego nie obowiązuje etyka i moralność, przyjęta w państwach chrześcijańskich i innych. Argument ten przecież uznaje w pełni sam senator Borah, który w wywiadzie z kopenhaska „Politiken“, obok żądania rewizji traktatów Wersalskiego i zawartego w Trianon, stwierdza właśnie niemożliwość rozbrojenia powszechnego przed usunięciem niebezpieczeństwa bolszewickiego. Argument ten trafia nawet do przekonania części prasy niemieckiej, która pragnęłaby rozwiązania sprawy przez wciągnięcie Niemiec do udziału na równych prawach w przyszłej armji Ligi Narodów. Wymagałoby to jednak przekreślenia całej polityki Rapalla!

Co się zaś tyczy niewypłacalności Niemiec, to najlepszym argumentem, przemawiającym w opinji światowej przeciwko skreśleniu planu Younga, jest wskazanie na imponujący wysiłek inwestycyjny, dokonany przy pomocy kapitałów angielskich i amerykańskich, pod pozorem pożyczek na spłatę odszkodowań, zapewniający Niemcom po przezwyciężeniu kryzysu zwycięską konkurencję gospodarczą z całym światem. Tak oddana dawniej Niemcom prasa Hearsta, będąca potęgą w Ameryce, nie przestaje pod tym względem alarmować opinji publicznej. W tem świetle dopiero daremne się stają podszyte groźbami błagania niemieckie o wspaniałomyślność zwycięzców. Nawet i w Rzymie wzmaga się krytycyzm.

To są właśnie te argumenty, które pesymizmem napełniają znanego nacjonalistycznego polityka niemieckiego, bar. Freytag-Loringhoven'a, który w „Der Tag“ przestrzega rząd Rzeszy, iż, „jeżeli tak ma być prowadzona niemiecka polityka zagraniczna, to rzeczywiście „izolowana“ Francja będzie zawsze stawała się tryumfującą“.

A. R.

DWA WYJAŚNIENIA

P. Prezes sen. Jan Stecki udzielił „Gazecie Handlowej“ następującego wywiadu:

Noworoczny komunikat urzędowy, informujący o stanie prac przygotowawczych nad rozwiązaniem kwestji przyjścia z pomocą zadłużonemu rolnictwu, wprowadził zagadnienie to ze sfery jednostronnych postulatów i teoretycznych rozważań w dziedzinę realizacji. W jakim zakresie i w jakim czasie realizacja ta nastąpi, to rzecz inna, podkreślić jednak należy z naciskiem, że sprawa nie dopuszcza żadnej zwłoki ani też uszczuplenia do jakichś formalnych i drobnych zarządzeń. Chodzi o egzystencję wieluset tysięcy warsztatów rolnych, a jednocześnie także o uchronienie całego życia gospodarczego i również gospodarki skarbowej od najniebezpieczniejszych, grożących rozstrojem konsekwencyj.

Zauważyć można atoli w opinji publicznej, i to tak dobrze w rozmowach prywatnych, jak i na szpaltach prasy, tak dobrze wśród dłużników, jak i w sferze wierzycieli — dwa nieporozumienia, trwające wciąż jeszcze pomimo długiej już dyskusji. Z jednej strony traktuje się rolę czynną Rządu w tej akcji regulacyjnej, jako pewnego rodzaju filantropję, a więc jako akt, który zależy niemal całkowicie od czynników współczucia, szlachetności, dobrej woli Rządu względem sfery gospodarczej, borykającej się z trudnościami, z drugiej zaś strony, pomimo licznych, nawet moich własnych wyjaśnień, dopatruje się w zamierzonej konwersji jakiegoś ukrytego ostrza, wymierzonego świadomie przeciwko wierzycielom i stanowiącego świadomą przeciw nim groźbę. Oba te nieporozumienia są i bardzo błędne i bardzo szkodliwe.

Do współczucia, szlachetności i dobrej woli Rządu zawsze można się odwoływać i zawsze ma się prawo liczyć na te motywy we własnem Państwie: ani na chwilę nie wątpimy o nich. Lecz ta sfera motywów uczuciowych w danym razie nie rozstrzyga. Nie chodzi o filantropję. Salus rei publicae suprema lex esto. Gdyby dla interesów Polski należało poświęcić egzystencję rolnictwa, należałoby to uczynić bez wahania, bez względu na to, ile przelanoby z tego powodu łez, ile zginęłoby egzystencyj. Jest jednak wprost przeciwnie.

W interesie Państwa, w interesie życia gospodarczego, w interesie przemysłu i handlu leży postawienie na nogi rolnictwa i dlatego Rząd, przystępując do realizacji zamierzeń konwersyjnych, wykonywa tylko dobrze zrozumiany i nieunikniony obowiązek. Tak to rozumiemy i dlatego nie przestaniemy zabiegać, żeby obowiązek ten wykonany został w najrozleglejszym zakresie, w najgłębszym zasięgu i w sposób najśpieszniejszy, bo zabiegając o to, pracujemy zarówno dla siebie, jak i dla Polski. Przed Polską stoją zbyt wielkie zadania do urzeczywistnienia i zbyt wielkie trudności międzynarodowe do pokonania, żeby nie miała poświęcić wiele dla wewnętrznego uzdrowienia, dla gospodarczego okrzepnięcia i zmężnienia, dla zapewnienia sobie prężności. Nic z tego nie da się osiągnąć bez uzdrowienia rolnictwa, uzdrowić zaś rolnictwa nie zdołamy, nie wprowadzając na jasną i pewną drogę regulacji nadmiernych a nie zawinionych przez nie zobowiązań. To nie lekkomyślność, to nie niedołęstwo spowodowały dzisiejsze jego zadłużenia: ledwo w wypadkach pojedyńczych można to stwierdzić. Jeżeli dochód brutto majątku 2.000 - morgowego wynosił w roku gospodarczym 1928—29 — 282.000 złotych, w roku 1929—30 — 226.000 zł., a w roku gospodarczym 1930—31 — 140.000 złotych, przy tym samym trybie gospodarki, przy tej samej niemal intensywności i przy tych samych niemal planach — to oczywiście przyczyną były okoliczności od kierownika warsztatu niezależne. I dlatego ze skutkami okoliczności tych walczyć musi Państwo, w miarę swych środków. O tem zastrzeżeniu pamiętamy i dalej nie sięgamy, lecz aż do tej granicy sięgać musimy.

Ważniejsze jest nieporozumienie drugie. Raz na zawsze, w sposób stanowczy i z zupełnem poczuciem odpowiedzialności powtórzyć trzeba, że cokolwiek mówiłoby się w luźnych, podszepniętych przez rozgoryczenie i zwątpienie gawędach o stosowaniu względem wierzycieli przymusu, o przekreślaniu czy zmianie jakichkolwiek warunków, tkwiących w zobowiązaniu dłużnika, o jakichkolwiek generalnych aspiracjach moratoryjnych — są to rzeczy bez znaczenia, jest to tylko piana na fali zorganizowanego ruchu. Czynniki, powołane do reprezentowania rolnictwa i do troski o jego przyszłość, przeciwstawiają się w sposób zdecydowany wszelkim próbom wkroczenia na drogę jednostronnego przymusu i nie wyjdą poza granicę dobrowolnego porozumienia lubo nie cofają się przed żądaniem stwrzenia dla rolnictwa podstaw i norm prawnych, któreby zapewniały możność przeprowadzania układów i zapobiegania upadłościom. Wierzyciele mogą być spokojni: w splocie trudności dzisiejszych są oni w olbrzymiej większości wypadków, czy gdy chodzi o instytucje kredytu długoterminowego, czy o banki państwowe, czy o banki prywatne, czy o spółdzielnie, czy o instytucje handlowe, czy o przeważną ilość osób prywatnych, stroną równouprawnioną z dłużnikami i narówni z nimi zainteresowaną w znalezieniu wyjścia. Rozwiązanie może być narzucone przez Państwo tylko odnośnie do dwóch kategoryj zadłużenia: względem Skarbu i względem instytucji prawa publicznego oraz w drodze sądowej względem lichwiarzy. Dla przyszłości kredytu rolniczego i dla powagi Rzeczypospolitej, tak ze względu na jej interesy wewnętrzne: moralne, społeczne i ekonomiczne, jak i dla jej interesu międzynarodowego nie przekroczymy w żądaniach swoich zasady ważności umów: dążymy tylko do poddania ich rewizji w drodze dobrowolnego porozumienia, bez którego nie mogą ulec zmianie. W jednem z poważnych wydawnictw ekonomicznych powiedziano, że wobec obiegających, a budzących niepokój pogłosek, należy postawić sprawę jasno i otwarcie. To właśnie czynimy: tak dla Rządu, jak i dla wierzycieli.

A jeżeli wśród postulatów naszych nie ostatnie miejsce zajmuje żądanie ofiar ze strony Skarbu Państwa, a więc także ze strony ogółu podatników na ułatwienie regulacji zobowiązań, to ofiary te przyniosą plon stokrotny tak dla Skarbu, jak i dla całego życia gospodarczego.

JAN STECKI.

O moratorjum dla zaległości ubezpieczeniowych

Dn. 7 b. m. odbędzie się w min. Pracy konferencja, pod przewodnictwem dyrektora dep. ubezp. społecznych p. Dreckiego, poświęcona sprawie spłaty zaległości składek w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Naczelne organizacje gospodarcze wystąpiły w tej sprawie z memorjałem, w którym domagają się rozłożenia na 7 lat zaległości, wynikających z nieuregulowanych składek. Pierwsza rata spłat zaległości byłaby płatna po upływie 3 lat.

Zagadnienie powyższe posiada dwa oblicza. Z jednej strony położenie instytucyj ubezpieczeniowych staje się coraz cięższe z powodu gwałtownego zmniejszania się wpływów, przy jednoczesnem wypłacaniu wysokich świadczeń ubezpieczonym. Z drugiej strony przedsiębiorstwa przemysłowe kupieckie, rolnicze i rzemieślnicze, uginające się pod brzemieniem kryzysu, nie są w stanie płacić obecnych składek. Wyrazem tego są zaległości składkowe wszystkich instytucyj ubezpieczeniowych, sięgające sumy 300 milj. zł.

W tych warunkach uregulowanie zaległości może nastąpić tylko przy odpowiedniem rozłożeniu na raty przy dłuższych kilkoletnich terminach.

Wyjazd wicemin. Doleżala

Podsekretarz stanu w Min. Przem. i Handlu, dr. Fr. Doleżal, wyjechał w dn. 5 b. m. do Genewy na konferencję międzynarodową w sprawie kryzysu węglowego.

GŁOSY I ODGŁOSY

WIERZYCIEL MUSI STRACIĆ

Jedno z najważniejszych zagadnień ekonomicznych doby obecnej: sprawa rewaloryzacji wszystkich wierzytelności, zarówno międzypaństwowych, jak i prywatnych — jest przedmiotem rozważań *„Gazety Polskiej“*.

Wierzyciel musi stracić. Oto pierwsza wróżba na rok 1932. Stracić? Może to źle powiedziane: może ściślejszem byłoby określenie — wyrzec się fikcyjnej cyfry swego bogactwa. Czem jest wierzytelność? Jest udziałem w czyjejś wytwórczości — niczem więcej. Każda inna wierzytelność — danie pieniędzy na spożycie, albo na zniszczenie, jeśli ma przynosić odsetki, dawać zysk — musi ostatecznie oprzeć się na produkcji, musi ją obciążyć. Ani zniszczenie, ani spożycie nie daje zysków, dać ich nie może. Dlatego dziś wszystkie bilanse na świecie są fałszywe. We wszystkich bowiem figuruje po stronie „aktywa“ także rachunek zniszczenia, rachunek wojny. Każdy wierzyciel powojenny jest dziś wierzycielem, który w aktywach zapisał na swoje „dobro“ koszt wojny — albowiem pożyczał pieniądz, który dlatego obecnie jest wart więcej, niż w chwili ofiarowania go wytwórcy, że wówczas był wart zbyt mało dzięki niszczącej pracy maszyny wojennej.

Wierzyciel sam wie o tem, że musi skreślić z własnych aktywów jakąś sumę, odpowiadającą dochodowi z niczego, owe odsetki liczone nie od zera nawet, ale od cyfry ujemnej, od niszczenia. Kursy t. zw. „popisów“ lokacyjnych wykazują to wyraźnie. Za każde sto pożyczonych przed kilku laty w Ameryce dolarów — płacimy dzisiaj w racie amortyzacyjnej tylko pięćdziesiąt. Tak samo inni. Ba — na małem podwóreczku polskiego prywatno-lichwiarskiego rynku, każdy ziemianin mógłby gotówką wykupić swoje weksle za 60%. I jest to przecież słuszne — raz więcej, raz mniej — ale słuszne. Gdyż inna, mniejsza ilość pieniędzy równa jest owej sumie towarów i usług, która pożyczona była kiedyś w odmiennej, większej liczbie monet.

Sprawa ta się staje. Staje się dziwacznemi pozornie, biologicznemi drogami, tu inflacją, tam układem dobrowolnym, ówdzie ingerencją państwa, tam znowu właśnie poprostu spadkiem „kursu“ papierów.

To też rok 1932 wschodzi na zimowe niebo nie pod znakiem Skorpiona czy Koziorożca — lecz pod znakiem Wierzyciela. Od tego jak szybko, jakiemi drogami, w jaki sposób, załatwioną zostanie ta sprawa, postokroć szersza i głębsza niż omawiana uparcie sprawa długów międzypaństwowych — zależy w istocie dalszy przebieg „konjunktury“ światowej. Wierzyciel winien sam to zrozumieć. Jeśli, aby nie utracić nic z teoretycznie posiadanego majątku, — iść będzie drogą walki o utrzymanie cen po przez kurczenie wytwórczości — będzie tracił co dnia więcej. Albowiem nie wiedząc o tem i chcąc czy nie chcąc — wierzyciel jest współwytwórcą. Także więc może ocalić swe dobro przez sztuczne już, do utrzymania tylko poziomu cen zmierzające, hamowanie pracy warsztatu, z którego czerpać ma zyski?

Taka jest nasza, nie obowiązująca, przepowiednia na rok 1932.

Uwagi *„Gazety Polskiej“* nie są pozbawione słuszności. Zawierają natomiast jedno, bardzo wymowne, przemilczenie. Na czele długiej listy wierzycieli, hamujących pracę warsztatów produkcji, należałoby umieścić Państwo, które nic nie chce utracić ze swojej, teoretycznie ustalonej, sumy wpływów podatkowych. Jeżeli odciążenie podatkowe nie zostanie przeprowadzone równolegle ze spadkiem wszystkich realnych wartości, państwo będzie z każdym dniem traciło coraz więcej — kryzys będzie się pogłębiał. A więc nietylko „wierzyciel musi stracić“. Bez żadnej zwłoki państwo musi przebudować swój budżet, aby razem ze „sztywnością“ długów znikła „sztywność“ budżetu. Jedno lekarstwo bez drugiego nie będzie wcale działało.

TRAGEDJA PRASY

Pod tym, bardzo wymownym, tytułem znaleźliśmy w nowopowstałem piśmie tygodniowem (*„Jutro Rzeczypospolitej“*) artykuł, zawierający kilka trafnych, śmiało wypowiedzianych uwag o roli prasy polskiej.

Jakie to pismo codzienne można dać naprawdę z czystem sumieniem dziecku do ręki i nie obawiać się, że młody umysł nie będzie zatruty jadem pesymizmu? Proszę wziąć którekolwiek pismo i przejrzeć jego tytuły: „Morderstwo“, „Łajdactwo“, „Miljonowe nadużycie“ i t. d., a dla smaku mieszanie z błotem przeciwników politycznych, rzucanie podejrzeń na najczystsze, najbardziej szanowne jednostki. Brud, brud i brud. Po przeczytaniu kilku pism ma się wrażenie, że wogóle w Polsce niema porządnych ludzi, tylko złodzieje, szpiedzy, zdrajcy, skorumpowani, mordercy, defraudanci i t. d., i t. d. I co oprócz tego? Ileż to miejsca poświeca prasa polska wielkim odkryciom, wynalazkom, bohaterstwom uczonych, pracy twórczej instytucyj społecznych?

...Trudno — musimy przyznać, że prasa nasza nie uczy, nie rozwija — tylko poluje na tę dawkę trucizny. Nie wynosi pod niebiosa — tego, co naprawdę warte jest wielkiej chwały — tylko pogrąża wszystko, co się da pogrążyć — a im większy autorytet się zrzuca z piedestału, tem większa radość: tem większa sensacja.

...Dziennik w Polsce wydaje się albo dla tego, żeby coś propagować, albo dla merkantylnego interesu. W pierwszym wypadku zaśmieca się szpalty kalumnją polityczną, gdyż z nielicznemi wyjątkami prawie wszyscy reklamują się nie przez stawianie wyraźnych programów, wysuwanie myśli nowych, oryginalnych — lecz przez zniesławianie przeciwników. Ja jestem dobry, dlatego, że „walę“ w durniów i złodziei — oto jest leitmotiv agitacji politycznej. W drugim wypadku — wydawnictwo panicznie się boi jakiejś — niepopularności. Czytelnik — rozumuje się — to idjota, więc trzeba dla niego pisać, jak najgłupiej. Bodaj kupieckiej ambicji dania czytelnikowi naprawdę dobrego „towaru“ publicystycznego i informacyjnego, dania go w formie jaknajoględniejszej, u nas prawie niema. Ot i sekret niepowodzenia.

C.

PRZED PRZYJAZDEM MINISTRA KS. GHIKI

Podczas pobytu kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej w Warszawie, poruszone będą w toku jego rozmów z miarodajnemi czynnikami rządowemi polskiemi rozmaite aktualne zagadnienia z dziedziny polityki ogólnej, interesujące oba zaprzyjaźnione państwa.

Niewątpliwie tematem rozmów będzie sprawa paktu o nieagresji oraz kwestje rozbrojeniowe, jako że zbliżająca się w szybkiem tempie konferencja rozbrojeniowa, jest dziś jednym z głównych tematów rozmów wszystkich mężów stanu.

Pozatem poruszone będą niewątpliwie sprawy stosunków polsko - rumuńskich, obejmujące w pierwszym rzędzie porozumienie ekonomiczne, jak również szereg spraw likwidacyjnych.

ŚNIADANIE POLITYCZNE KLUBU PRASY ZAGRANICZNEJ

Na wzór podobnych imprez, urządzanych przez organizacje dziennikarzy zagranicznych w wielkich stolicach europejskich, a przedewszystkiem w Paryżu, Londynie i Berlinie, urządza Klub Prasy Zagranicznej w Warszawie wielkie śniadanie polityczne w poniedziałek, d. 11 b. m. w salonach Resursy Kupieckiej. Na śniadanie zaproszeni zostali m. in. premjer Prystor, marszałek dr. Świtalski, marszałek Raczkiewicz, ministrowie: Zaleski, Pieracki, Jan Piłsudski, dr. Janta Połczyński, wiceministrowie: Beck, Starzyński, Koc, dr. Kożuchowski, szereg wyższych urzędników, z pp.: dyr. Szumlakowskim, nacz. Lipskim, nacz. Przesmyckim, dyr. Rosem, nacz. Święcickim i t. d. na czele, prezesi komisyj spraw zagranicznych Sejmu i Senatu, ks. J. Radziwiłł i ks. Z. Lubomirski, prezesi organizacyj dziennikarskich, pp.: St. Grostern, Giełżyński i Ścieżyński, oraz wszyscy pracujący w Warszawie korespondenci prasy zagranicznej.

W śniadaniu weźmie udział warszawski korpus dyplomatyczny, z nuncjuszem apostolskim mr. Marmaggim, ambasadorem Laroche'em, amb. Erskine'em i in. na czele.

Minister Zaleski wygłosić ma na przyjęciu tem dłuższe przemówienie.

Na widowni

AMB. ERSKINE U MIN. ZALESKIEGO

Dn. 5 b. m. minister Zaleski przyjął ambasadora Wielkiej Brytanji w Warszawie, sir Wiliama Erskine'a.

KOMITET EKONOMICZNY L. N.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca odbędzie się w Genewie posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, w którem wezmą udział również przedstawiciele Polski, pp.: wiceminister dr. Doleżal oraz b. min. H. Gliwic. Program obrad Komitetu przewiduje omówienie obecnej sytuacji gospodarczej świata, zagadnień polityki handlowej w związku z zaburzeniami walutowemi, spraw międzynarodowej polityki kartelowej oraz ceł antydumpingowych.

PRZYJĘCIA U P. MINISTRA ROLNICTWA

Minister Rolnictwa dr. L. Janta-Połczyński przyjął w dniu wczorajszym senatora Józefa Wielowieyskiego urzędującego wiceprezesa Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, p. Ludkiewicza prezesa Państw. Banku Rolnego oraz hr. Stadnickiego w sprawach spółdzielczości Małopolski.

Z MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

Minister Przem. i Handlu dr. F. Zarzycki, przyjął w dniu 5 b. m. p. Frycza, redaktora pisma „Narodnij Hospodar“ z Bratislawy.

Z WSPOMNIEŃ O KRAKOWIE

Dla przedwojennego warszawianina, jak i każdego mieszkańca Kongresówki, Kraków był jakiemś egzotycznem miastem. Aczkolwiek stolicę Piastów oddzielało zaledwie kilka godzin jazdy pociągiem od stolicy Zygmuntów, miedzy obu grodami istniała nieprzebyta wprost przepaść, którą wykopały przedewszystkiem warunki polityczne i ekonomiczne. Podczas, gdy w bogatej i na pozór beztroskiej Warszawie, życie przypominało taniec na wulkanie, w którego kraterze burzyły się i nurtowały prądy konspiracyjno-wolnościowe, ubogi i bigoteryjny Kraków wegetował w tępej gnuśności, urozmaicanej obchodzikami, rocznicami, pogrzebami i patrjotycznemi maskaradami.

Dla przeciętnego mieszkańca Kongresówki, Kraków był owem źródłem, z którego dowoli można było pić tani patrjotyzm i z drżeniem łydek szmuglować przez granicę tombakowe „zakazane“ pamiątki, w postaci dewizek, broszek, spinek do koszul mankietów, lub ohydnych oleodruków, wyobrażających bitwę pod Racławicami, czy przysięgę Kościuszki na Rynku. Żydki krakowskie wcale ładne majątki porobiły na tym ideowym eksporcie.

Lecz śmieszny i ustawicznie mający pretensje do wielkości Kraków, miał okres jedyny w swoim rodzaju, okres, który wycisnął ogromne, wspaniałe piętno na naszej literaturze i sztuce, najbujniejszy może w obfitość talentów i potężnych indywidualności. To okres „Młodej Polski“ i związanego z nim ruchu cyganerji, rozentuzjazmowanych obrazoburców i burzycieli „starego ładu“, w sztuce naturalnie.

Z okresem tym wiążą się bezpośrednio krótkie dzieje pierwszego i jedynego dotychczas w Polsce literackiego kabaretu, będącego nie dochodową imprezą prywatnego przedsiębiorcy, lecz bractwem artystycznych kpiarzy, młodych pięknoduchów, ludzi, którzy wypowiedzieli bezkrwawą, lecz niemniej zaciętą wojnę, temu wszystkiemu, co dopiero w kilka lat później, w żargonowem słownictwie, ujęte zostało pod nazwą „dulszczyzny“. To dzieje „Zielonego Balonika“.

Momentowi temu poświęcił obecnie garść bezpośrednich i niezwykle cennych wspomnień Tadeusz Boy-Żeleński p. t. „Znasz li ten kraj?“. Autor, rodowity krakowianin, wychowany w atmosferze tradycyjnego snobizmu, dojrzewał i wychowywał się w tym właśnie momencie, kiedy w szacowne, zapleśniałe mury i dusze takich samych ludzi, garstka szaleńców zaczeła uderzać taranem ironji i satyry, pragnąc, aby przez uczynione wyłomy wtargnęło świeże powietrze czystej sztuki i rozwiało duszne kadzidła, spalane przed ołtarzami uświęconych banalności. Z walki wyszli zwycięsko młodzi, a sztuka nasza i literatura zapisała podówczas najpiękniejsze karty swojej historji, kładąc na nich nazwiska tytanów.

Jakim był Kraków, przed powstaniem „Zielonego balonika“? Boy daje świetną, pełną dosadnej groteskowości, odpowiedź: „uprzywilejowane miasto narodowych obchodów, przedsionek do Skałki i Wawelu. Przebierano się też przy lada sposobności. Jeszcze w dzieciństwie pamiętam ludzi, którzy chodzili stale w kontuszu, przy szabli, inni w czamarach. Mieszczanie kładli insygnia cechów lub króla kurkowego, profesorowie togi, sokoli swoje dolmany i pentelki, ludowcy sukmany; wciąż coś święcili, grzebali, witali. To doktorat sub auspiciis Imperatoris, to Trzeci maj, to pogrzeb Mickiewicza, to przyjazd arcyksięcia“.

Maskarada była symbolem życia Krakowa, w dodatku traktowana zupełnie serjo, a nie jako żart karnawałowy. Dzięki może temu właśnie sztucznemu i koturnowemu nastrojowi Kraków stał się najpodatniejszym gruntem do artystycznej rewolucji.

W skromnej i zadymionej cukierence Michalika przy ul. Florjańskiej, zaczęły sie gromadzić najwybitniejsze indywidualności, zarówno lokalne jak i emigracyjne, ludzie, nazwiska których zajaśniały wkrótce przepychem wszystkich blasków i barw. Stąd padły pierwsze gromy, i błyskawice, które poszarpały zatęchłe i brudne niebo i pozwoliły zabłysnąć słońcu.

Dzieje tej walki, przypominającej jakąś sui generis „Iliadę“, opowiada w szeregu błyskotliwych szkiców Boy, naoczny świadek i uczestnik zapasów. Niby na taśmie filmowej, pokazuje Kraków lat dziewięćdziesiątych i dziewięćsetnych, jego atmosferę, a przedewszystkiem ludzi.

Ci ludzie, to najprzedniejsze kukiełki z arcysatyrycznej szopki, podpatrzeni w całej swojej groteskowości, megalomańskiej małości, typy z nieśmiertelnej krotochwili życia. Starsze pokolenie znało ich osobiście, lub ze słyszenia doskonale. Młodsze, odnajdzie we wspominkach Boya, arcyciekawy i jedyny w swoim rodzaju materjał anegdotyczno-biograficzny dla szeregu największych tytanów plastyki, czy literatury.

Bez poznania dziejów „Zielonego Balonika“, trudno jest zrozumieć grunt, na jakim wyrastała „Młoda Polska“. Książka Boya, daje dopiero całkowite pojęcie tej symbiozy, oraz jej znaczenie i podkreśla rolę, bardzo wielką zresztą, jaka przypadła, coprawda wbrew jego chęci, Krakowowi.

Współczesna bowiem nasza literatura i sztuka, do dnia dzisiejszego jeszcze żyje wielkiemi tradycjami Krakowa z tego okresu. Wyspiański, Przybyszewski, Żeromski, Fałat, Malczewski, Sichulski, Frycz, nie licząc już Pawlikowskiego, Solskiego, Boya, Trzcińskiego, Noskowskiego, i wielu, wielu innych, oto co nam z tej świetności i chwały pozostało. Imiona te powtarza się ustawicznie — i... za przykładem Krakowa urządza obchody oraz pogrzeby.

I mimowoli, spojrzawszy na dzień dzisiejszy — odczuwa się potrzebę drugiego „Zielonego Balonika“, jako dezynfektora zatęchłej i makabrycznej atmosfery, potrzebę nowej artystycznej rewolucji, na tle której zabłysłyby gwiazdy talentów. Historja zbereżeństw, wyczynianych w Michalikowej Jamie, budzi te. smutne, zazdrosne niejako refleksje. Oto młodzież literacka żyła,

---

JANUSZ DOWNAR 2)

„U STÓP PENELARA”

(Dokończenie)

Co robić? Przecież tu się mieli stawić.

— He, Antonio — zwrócił się po raz drugi do górala— trzeba tu na nich czekać.

— Ja mogę zostać, przenocować do jutra, a pan niech schodzi, panie de Mendoza, może zjechali wprost do stacji.

— Szelmy!... — zaklął preceptor i rady górala posłuchał.

Koń jego stąpał ostrożnie po kamienistej ścieżce, oślizgłej gołoledzią. Mowy nie było o tem, aby mógł dogonić karawanę. Musiał jechać sam. Widział, jak ciemną wstęgą wiła się przed nim, rwała i znów łączyła. Czasem dolatywał go śpiew.

Słuchał wówczas, słuchał z naprężeniem wszystkich mięśni i nerwów, czy nie rozróżni chrapliwego i zawsze fałszującego głosu swego pupila.

Ale nic nie rozróżniał. Przeciwnie, coraz bardziej zatracał nawet to, co dotąd spostrzegł, to znaczy tę wijącą się wstęgę wesołego towarzystwa. Zmrok ich oddalał. Na pół drogi zaczął prószyć drobny śnieg. Leciały płatki łagodne, mokre w dotyku, osiadały na czapce, na ubraniu, na brwiach i rzęsach. Po półgodzinnem kołysaniu się na grzbiecie górskiego zwierzęcia nic już nie widział.

Serce pana de Mendoza zmieniło się w jeden sopel lodu, z którego żyłami kapał nie dający się opanować lęk zimny, przenikliwy, okrutny. I nie opuścił go nawet wtedy, gdy koń zatrzymał się przed samą stacją, ani gdy pociąg nadjechał — ani Mariana bowiem, ani Alvara nigdzie nie było. I przepuścił pociąg — tego nowego, ciemnego węża — który się wił w jego oczach jakiś czas, poczem zniknął w zachłannej paszczy śnieżnej zadymki.

Noc go objęła ciemna, nieprzenikliwa, noc kosmiczna i noc psychiczna — obie usłane niepokalanym całunem śmiertelnej bieli. Jakkolwiek jednak głęboka była jego troska o los powierzonego sobie młodzieńca, jedynego następcy rodu, który przetrwał siedem wieków — pan de Mendoza był Hiszpanem. On nie mógł zdobyć się na postawę, która się po słowiańsku wyraża słowmi: „Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie!“

To też ocknął się i zaczął działać. Wszedł do bufetu. Siedzieli tam chłopi miejscowi. Gawędzili, grzali się przy żelaznych piecykach. Zaproponował im zorganizowanie ekspedycji ratunkowej. Licząc na hojność margrabiego, obiecał sowite nagrody. Nikt nie wstawał, każdy wzruszał ramionami. Znalazł się też żandarm w długiej, czarnej pelerynie, w ceratowem matadorskiem nakryciu głowy. Ten go objaśnił:

— Trud byłby próżny. Zadymka taka, że o trzy kroki nic nie widać. Wszystkie drogi zasypało. Gdzie tu iść, w którą stronę, gdzie szukać? Napewno dojechali do drugiego schroniska, tam na drugim zboczu Penelara.

Ale panu de Mendoza te zapewnienia nie trafiały do przekonania.

— Niema innej rady, trzeba telefonować do Madrytu. Ostatnia to minuta. Przyślą stamtąd ludzi. Samochodami będą tu za godzinę.

I poszedł na pocztę stacyjną. Była zamknięta. Właśnie przed trzema godzinami wybuchnął strajk pocztowców.

— Przekleństwo! Que calamidad! — Rozpacz go ogarnęła. Rozpacz, że choć wal łbem o ziemię. Lecz i tej się nie dał. Poszedł do zawiadowcy. Objaśnił wszystko. Prosił o zatelegrafowanie do stacji Madryt i o specjalne wysłanie posłańca z tą straszną wiadomością do pałacu.

Zatelegrafowano. Zanim to jednak nastąpiło (linja była ciągle zajęta), wybiła godzina 7-ma. Od przybycia jego na stację, upłynęło godzin trzy. Wrócił do bufetu. Czuł się zdrętwiały, jak kawał drewna. Mózg działał, jak stępiony nóż. Wyjął zegarek. Położył go przed sobą na stole. Zaczął liczyć. Posłaniec dojdzie do pałacu za pół godziny. Liczmy — za 40 minut. Zanim zmobilizują służbę, uruchomią auta — upłynie drugie 40 minut. Szosa jest równa. Śnieg z pewnością pada tylko tu w górach. Wyjadą więc za godzinę minut dwadzieścia, będą tu za dwie godziny.

— A jeśli ich zasypało?...

Otrząsnął się. Kazał podać Anis del Mono... Co mógł zrobić innego? Ale dlaczego puścił ich samych? Dolał anyżówki. Poczuł gorąco w żyłach i dziki głód.

— Nawet skazanym na śmierć dają uczciwie zjeść.

Sięgnął do plecaka. Zostało tam jedno jedyne zbłąkane udko kurczaka. Zjadł je. Było zimne. Kazał sobie przyrządzić una tortilla, t. zn. hiszpański omlet smażony z wkrojonemi kartoflami. Popił winem z plecaka, przegryzł keksem i spojrzał na zegarek. Pół godziny zostało zmordowane.

— Uf...

Posiedział jakiś czas bez żadnej myśli. Poczem podniósł kołnierz sportowej kurtki, nacisnął angielską czapkę na uszy i, zostawiając plecak na stole, wyszedł, aby zajrzeć do zawiadowcy.

— Kto wie, może dali jaką odpowiedź.

Odpowiedzi żadnej nie było.

Zagadnął zawiadowcę o następny pociąg, potem o przyczynę strajku, potem jął się rozwodzić o stosunkach w kraju. Ale zawiadowca z takim „od arystokracji“ nie miał o czem gadać. Zbywał go półgębkiem. Pan de Mendoza wrócił do bufetu. Opuścił kołnierz, rozpiął kurtkę, zdjął czapkę, obejrzał zamoczone sznurowane buty na angielskich zmoczonych pończochach, przysunął krzesło do piecyka i zaczął się suszyć.

Sen go zmorzył...

— A może oni tam tak na śniegu...

Ocknął się. Jął chodzić nerwowo po izbie i palić papierosy jeden po drugim.

Znów spojrzał na zegarek. Czas się wlókł niemiłosiernie.

— Dopiero godzina.

W tej chwili posłyszał przeraźliwy świst (przeraźliwy dla jego nerwów w tym stanie). A przecież nadbiegł to tylko pociąg z Irun. Podszedł do szklanych drzwi. Błysnęła mu myśl.

— A może zjechali do następnej stacji i jadą tym pociągiem. Wyskoczył na peron. Biegał od wagonu do wagonu, szukał. Nie było nikogo. Rozległ się ponowny świst i pociąg potoczył się w stronę Madrytu.

Wrócił do bufetu.

Jeszcze zostało 45 minut.

Serce, zmienione w sopel lodu, zaczęło nagle bić rozpaczliwie. Nogi gięły się w kolanach. Policzki piekły, jak przypiekane. Poczucie odpowiedzialności zatrzęsło nim, jak marnym manekinem. O mało go nie zwaliło z nóg. Kto wie, może to byłoby lepsze...

— Dlaczego on tu siedzi? Jeśli nikt nie chciał iść, powinien on sam iść, a choćby miał zginąć. O co mu chodzi? O to marne życie, które się płącze po cudzych salonach? A gdy rodzice przyjadą... Cóż, objaśni ich, gdzie jest don Mariano.

Zapłacił za omlet, zabrał plecak...

— Dokąd pan idzie? — spytała bufetowa.

— Idę ich szukać.

— Cóż za szaleństwo! Zostań pan...

— Psi obowiązek. Niema psów z góry św. Bernarda, jak w krajach kulturalnych, trzeba samemu być psem i trafić na trop.

— Adios! muy buenas!

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu ukazali się Mariano pierwszy, za nim Alvaro — dwa blade widma, dwa wywleczone z grobu trupy, sine prawie, o wybladłych ustach, zapadniętych oczach. Ciepło odurzyło ich, nogi odmówiły posłuszeństwa, zaplątali się w olbrzymie u stóp skrzydła narciane, i jak dwa na pokładzie okrętu albatrosy, runęli na podłogę.

Poodpinał im narty. Wlał każdemu do gardła po kieliszku anyżówki. Posadził przy piecu. Przywrócił do życia.

— Cóż się z wami stało?

— Zbłądziliśmy. Od czwartej do teraz, która godzina?

Była dziesiąta.

— Do dziewiątej i pół krążyliśmy wokół Penelara, wracali na to samo miejsce i znów w kółko, aż szczęśliwie znaleźliśmy się w najniższym punkcie, kiedy Alvaro usłyszał świst pociągu... To nas zbawiło...

Nie było na nich ani jednej suchej nitki. Pan de Mendoza ułożył ich w gościnnym nieopalanym pokoju (innych nie było). Przykrył czem mógł...

robiła coś, szukała nowych dróg i ujść. Był, jednem słowem, ruch. A dziś — przedstawiciele współczesnej literatury, albo tyją na intratnych synekurkach, albo też całą swoją „rewolucyjność“ wyładowywują w fabrykowaniu żydowskich szmoncesów, lub pisywaniu coraz głupszych piosenek rewjowych, uważając się równocześnie za jedynych apostołów i wielkich magów literatury niepodległej Polski.

Dopiero po przestudjowaniu wspomnień Boya — ocenia się właściwie kolosalne różnice obu epok.

W jednej bujność — rozmach — życie intelektualne, bogate, szczytne — w drugiej marazm, kabotynizm, twórcza nędza i kompletna bezwartościowość. W tem zestawieniu Kraków pozostanie niedościgłą stolicą, miastem, w którem przez kabaret wstępowało się na Olimp.

Obok niesłychanie urozmaiconego tematu, jeszcze większą wartość książki Boya, stanowi jej bezpośredniość. Autor, odrzuciwszy wyszukaną formę literacką, prosto i naturalnie opowiada swoje wspomnienia, ukazując co chwila ludzi znanych i umiejąc z całem poczuciem sprawiedliwości podkreślić zarówno ich wartość, jako też rysować świetnie podpatrzoną karykaturę. „Znasz li ten kraj“, jest równocześnie wybornym i pełnowartościowym materjałem anekdotycznym dla historyków literatury, dostarczającym niejednego szczegółu, ułatwiającego oświetlenie, czy zrozumienie podłoża twórczego.

Książkę zdobi kilkadziesiąt reprodukcyj, pysznych karykatur i szkiców, dekorujących Michalikową Jamę, a będących dziełem współpracowników „Zielonego Balonika“. Ostatni tom Boya, jest bezsprzecznie fascynującą lekturą dla wszystkich, a ci, którzy mieli możność osobiście zetknąć się z „Zielonym Balonikiem“ czytać ją będą z prawdziwem rozrzewnieniem, jako dokument tak niedawnych stosunków, a tak zasadniczo już odległych i bezpowrotnie minionych czasów.

Jan Sokolicz Wroczyński

Z LITERATURY I SZTUKI

DZIAŁ POLSKI NA WYSTAWIE „RZYM W. XIX“

Odbył się wernisaż wystawy „Rzym wieku dziewiętnastego“, zorganizowanej przez Instytut Studjów Rzymskich. Wśród 14 sekcyj zagranicznych zwraca uwagę sekcja polska doborem swych eksponatów. Dział polski zawiera dzieła Siemiradzkiego, Piusa Welońskiego, Sosnowskiego, Krudowskiego, Stabrowskiego i innych, ponadto wystawiono szereg dokumentów i sztychów, dotyczących historji tworzenia Legjonu polskiego przez Mickiewicza. Wszystkie eksponaty są własnością członków kolonji polskiej w Rzymie. Komisarzem sekcji jest publicysta Leonard Kociemski, którego wysiłkowi zawdzięczać należy nasz udział w wystawie.

WYSTAWA MALARSTWA FRANCUSKIEGO W LONDYNIE

W poniedziałek ub. nastąpiło w Londynie oficjalne otwarcie oczekiwanej z powszechnem zainteresowaniem wystawy malarstwa francuskiego.

Protektorami wystawy są król i królowa W. Brytanji oraz prezydent Francji.

Wystawa zawiera historyczną kolekcję arcydzieł sztuki francuskiej, począwszy od 13 stulecia aż do czasów najnowszych.

Na Wystawę złożyły się najlepsze płótna mistrzów francuskich, będące zarówno w posiadaniu muzeów francuskich i obcych, jak i własnością zbieraczy prywatnych. Zestawiona w ten sposób kolekcja jest istotnie jedyną w swoim rodzaju.

Wśród wystawionych obrazów znajdują się dwa cenne płótna sprowadzone z Polski. Jednem jest obraz Watteau „La Polonaise“, zwrócony Polsce ze zbiorów Ermitażu na podstawie traktatu ryskiego. Obraz ten wisi zwykle na Zamku królewskim w Warszawie. Drugim jest wspaniały portret hr. Stanisława Kostki Potockiego, pędzla Davida, będący w posiadaniu hr. Ksawerego Branickiego. Portret, bardzo dużych rozmiarów, wyobrażający Potockiego na koniu, jest najlepszym portretem Davida z końca 18 wieku i jako powszechnie uznane arcydzieło, zawieszone zostało na miejscu honorowem w największej sali Nr. 9, gdzie zgrupowano najwspanialsze arcydzieła. Umieszczenie tych dwóch obrazów, będących w polskiem posiadaniu w tak zaszczytny sposób na Wystawie Sztuki Francuskiej w Londynie, jest zasługą Polaka, p. Karola Sterlinga, który jako attache Louvru w Paryżu, jest jednym z sekretarzy Komitetu francuskiego, urządzającego wystawę. Na wystawie zainteresowanie budzi również znakomity portret Chopina, pędzla Delacroix.

Wystawa zawiera m. in. arcydzieła takich malarzy jak: Boucher, Watteau, Corot, Degas, Fragonard, Ingres, Manet, Renoir, Cezanne, Gaugouin, przyczem wiele płócien, będących w posiadaniu prywatnem, wystawionych jest wogóle po raz pierwszy.

Wystawa potrwa do 5 marca 1932 r.

SKRZYPEK POLSKI W NOWYM JORKU

W nowo-jorskiej Town Hall koncertował po raz pierwszy 15-letni skrzypek polski, Stefan Hero. Krytyka amerykańska wyraża się o młodym artyście z wielkiem uznaniem.

Ruch wydawniczy

DR. MARJAN DĄBROWSKI: *L'Organisation Intérieure et l'Administration Politique de la Cité du Vatican*, Paris 1931 r., str. 155.

Praca d-ra Marjana Dąbrowskiego jest pierwszą pracą polską, poświęconą ustrojowi i administracji Państwa Watykańskiego. Po przedstawieniu podstaw stanu prawnego Państwa Watykańskiego w prawie międzynarodowem, przyczem autor daje historyczny rzut oka na sprawę udzielnej władzy Papieża przed rokiem 1870, pomiędzy rokiem 1870 — 1929 i obecnie z punktu widzenia prawno-międzynarodowego i prawno-kanonicznego, znajdujemy w pracy tej szczegółowe omówienie konstytucji Państwa Watykańskiego, organizacji władz publicznych i administracji tegoż (policja, sprawy stanu cywilnego, robót publicznych, komunikacja, służba sanitarna, ekonomat). Na końcu znajdujemy obszerną bibljografję i szereg odnośnych rozporządzeń władz Państwa Watykańskiego.

Rano musieli włożyć zimną, nieprzeschniętą wełnę.

Odjechali pierwszym pociągiem.

Tłok był w wagonach. Stali na kurytarzu. Mariano, wsparty o drążek przed okienną szybą, preceptor vis-a-vis przy ścianie przedziału. Mariano był uśmiechnięty, wesoły. Teraz go już bawiła ta przygoda. Preceptor palił papierosa i patrzał weń, jakby go przed chwilą urodził: tak serce wzbierało w nim radością. Z otuchą myślał, ile to będzie się opowiadało, gdy powrócą. Jak śmiać się będą z przelotnej trwogi i płonnych niepokojów. O, jakże teraz rad był ze strajku pocztowców, dzięki któremu jego S. O. S., wzywające rodziców, nie doszło do ich wiadomości. Cieszył się niewymownie. Wszystko jest dobrze, gdy się dobrze kończy. Pogoda była jak marzenie. Ani śladu tego, co się wczoraj działo w górach. Chciał właśnie zapytać:

— No, cóż, chłopcy (Alvaro stał o kilka kroków za Mariano), nie zimno wam w tych mokrych wełnach? — gdy wtem twarz Mariano, w którą się wpatrywał z taką rodzicielską miłością (bywały przecież chwile, gdy był dlań jedynym druhem i powiernikiem) osunęła się i... znikła. Pociąg szedł dalej, turkocząc.

Straszny, rozdzierający krzyk kobiet... Okrzyk „hamulec!“

Ludzie się stłoczyli przy oknach.

Mariano wypadł, rzecz jasna. Drzwi były niedomknięte.

Pod wicehrabią kolana się zgięły. Ukląkł.

Pociąg zatrzymano. Podniesiono Mariano. Był nieprzytomny. Ułożono go w przedziale pierwszej klasy. W Madrycie ułożono go na noszach...

W takim stanie z tej wycieczki odwiózł go rodzicom do pałacu pan de Mendoza, jego opiekun i towarzysz.

* * *

Idąc pewnego dnia po paseo de Recoletos w stronę pola wyścigowego, wicehrabia de Mendoza, który na skutek tego wypadku, aczkolwiek chłopiec wylizał się ze zwichnięć członków i obrażeń ciała, postradał był posadę preceptora w domu margrabiostwa de Liana, rozmyślał nad zabawną fortuną swego życia, wobec której, mimo wszystko, zachował swój sceptyczny uśmiech.

Starał się wyraźnie uprzytomnić sobie fakty jeden po drugim całego zajścia. Pamiętał wszystko doskonale. Więc właśnie w momencie, kiedy wykończył sonet (a nie trwało to krótko), kiedy skrystalizował ideę bezduszności natury, kiedy ta idea w jego wyobraźni stała się posągiem, a on ten posąg na śmiech postawił i na wyzwanie jej, wspaniałej, cudownej górskiej naturze — która pod szafirowem, skwarnem niebem południa umie stroić się w północne puchy — nagle ściemniło się. Jak wilcze ślepia z za krzewów, z nad drzew łyskały jaskrawe odblaski kryjącego się za chmury słońca. Wiało grozą i on, nieustraszony Hiszpan, pan de Mendoza, zatrząsł się w swych posadach. Zdjął go paniczny lęk. Struchlał. Pamięta to świetnie. Jednakże mógł to być tylko (i był z pewnością) najzwyklejszy w świecie przypadek. Wrażenie, jakie ta nagła zmiana aury mogła na nim wywrzeć, pochodziła (i nie mogła pochodzić skądinąd) z przeczulenia, wywołanego „twórczem“ napięciem nerwów. Tak, oczywiście, racjonalne rozumowanie nic innego dopuścić nie mogło. A jednak w onej to chwili musiało już się zadzierzgnąć to niebezpieczeństwo, które czyhało na Mariano od tej chwili aż do skutku. Ale czy mogłem je ściągnąć ja, treścią swego wiersza? To, że wiersz pisałem, że się wprowadziłem w stan podniety i nerwowości, pozwoliło jedynie wyczuć zbliżającą się grozę, która zresztą poza mną jednym dla nikogo groźną nie była?

Lecz czyż mogą słowa nasze mieć aż tak sięgającą władzę, aby ściągnąć na nas niebezpieczeństwo lub uchronić nas od niego?

— A modlitwa? — podszepnęło coś panu de Mendoza. — Dlaczego w odpowiedni sposób ułożone, natchnione słowa — Kościół to stwierdza — mogą sprowadzić na ziemię interwencję władz świętych, zażegnać burzę, wstrzymać deszcz, przywrócić władzę sparaliżowanym nogom i rękom, przywrócić wzrok, wyjednać zmianę losu, polepszenie warunków? (Święty Ekspedyt!)

Jakiś związek musi więc istnieć pomiędzy słowem a zjawiskami fizycznemi. Związek to tajemny i wtajemniczonym może tylko wiadomy, ale istnieje. Bo i proszę. Tu pan de Mendoza aż się zatrzymał na chodniku.

Jakim tłómaczyć zbiegiem okoliczności, czy jaką przypadkowością coś, co zdradza w splocie faktów tak wyraźną, jak w tym moim wypadku, intencję szkodzenia mi?

Boś, ostatecznie, kto wyszedł z tego pokrzywdzony? Chłopak wyzdrowiał, więc ja, i tylko ja! Przeciw mnie było to skierowane i na mnie się skrupiło. I z jaką perfidją? Ha, ha! Jakby ta utajona siła wiedziała, że gubiąc mnie osobiście, łaskę by mi tem tylko wyświadczyła (po tem wszystkiem, czego tu na ziemi doznałem). Więc we mnie uderzyła nie bezpośrednio, lecz pośrednio przez niego.

Wszystko się na to złożyło. I zadymka, i strajk telegrafistów, i ten pociąg poranny przepełniony! Ha... O ten pociąg — carramba! tej zaciekłej sile niewiadomej chodziło, jakby wiedziała, że będzie przepełniony i niedomknięty. Dlatego kazała im krążyć, aż do odejścia ostatniego wieczornego pociągu; stąd także ten strajk, inaczej przysłaliby auto, a w razie wypadku zginęlibyśmy wszyscy, zresztą nawet gdyby tylko on wyleciał, nie byłoby powodu do pozbywania się mnie. A zabicie Mariano najwidoczniej (gdyż i wówczas byłbym niepotrzebny) nie leżało ani w jej mocy, ani w jej zamiarach.

Ale komuż, jakiejże to sile fatalnej mogłem się tak okrutnie narazić? Naturze? Nonsens. Natura jest pojęciem tak oderwanem, mieszczącem w sobie tyle najróżniejszych a sprzecznych ze sobą pierwiastków, elementów, potęg, że obejmuje wprawdzie wszystko, lecz nic nie znaczy. Pomyśleć, żeby te wszystkie potęgi kosmiczne same z siebie sprzęgły się nagle przeciwko mnie!! Nie, to nie da się pomyśleć. Musiał je poruszyć ktoś dość władczy, aby niemi poruszyć i wystarczająco marny charakterem, aby na mnie szukać pomsty... za sonet.

Lecz co, czy kto to mógł być?

Pan de Mendoza ani się domyślał, jak prędko dane mu będzie znaleźć odpowiedź na to ciekawe pytanie.

Szedł, jak rzekliśmy, wzdłuż paseo de Recoletos, w stronę pola wyścigowego. Przed nim, widoczne daleko na horyzoncie, wznosiły się ośnieżone fioletowe szczyty gór Guadarrama...

Patrzył na nie. Wprawdzie był pełen podziwu, ale... dla tych, którzy się górami zachwycają. Wolałby patrzeć na co innego.

— Et v'là une idée — bąknął po chwili pod nosem żargonową francuszczyzną.

Na prawo stał gmach muzeum przyrodniczego.

— Dlaczego ja tu nigdy nie byłem?

Wszedł tam.

Stanął na progu wielkiej sali, zastawionej szafami i gablotkami. Pełno w nich było kamieni z rysunkami i napisami, staroświeckich narzędzi, waz i naczyń. Kilka wykopalisk stało wprost na podłodze. Szedł ze schyloną głową, uważnie się przyglądał. — „Ciekawe rzeczy“ — myślał. Posuwając się tak zwolna, stanął nagle oko w oko z jakimś posągiem, który przygwoździł go do posadzki. Co za wspaniałość bezmyślności! niczem Bourdelle z przed trzech tysięcy lat.

Stał oto przed nim posąg jego „Klucznika“.

Tworząc swój sonet, o takiej postaci myślał, taką głowę widział. To samo niskie czoło, głupkowaty, kretyński wyraz twarzy, ten kontur, gdzieniegdzie zaokrąglonego kwadratu, przypłaszczony nos, zmrużone, chytre oczki, kręcone faunowe włosy. Cała twarz zwrócona ku górze, do słońca, które ją od... (de Mendoza spojrzał na podpis), które od 5.000 lat je kąpie i z głupoty wyprać nie może.

Oh, wspaniała egzotyczna mocy, która władasz materją, splątujesz trafy i przypadki, tworzysz zbiegi okoliczności.

— Tak, oczywiście — dodał po namyśle — musiał być bogiem, albo królem. On także hodował cnotę pod kluczem.

Wykolejona moja myśl snać zawadziła o jego odpoczynek wieczny. Nie mógł nie pomścić tej zniewagi. Poczuł się zresztą dotknięty osobiście.

Bałwan taki...

Panie, świeć nad jego duszą.

* * *

Morał: powiadają ludzie, że istnieją konieczności dziejowe,

EMIGRACJA A PRACA POLSKA NA MORZU

Wśród zagadnień, na których podłożu trzeba rozpatrywać nasze problemy żeglugi morskiej, na czoło wysuwa się zagadnienie emigracji i kolonizacji. Obok spraw handlu towarowego obrót emigracyjno-kolonizacyjny jest tutaj przesłanką pierwszorzędnej wagi.

Polska jest krajem, który ma bardzo silną dynamikę emigracyjną. Nie poruszając w tym wypadku kwestji, czy emigracja jest złem nieuniknionem i jakiemi środkami można byłoby zapobiegać rozpraszaniu się po świecie żywej siły polskiej, stoimy wobec faktów, o których najdosadniej mówią liczby statystyki oficjalnej *): w latach 1925—1929 wychodźtwo polskie, o ile chodzi o wysokość fali rocznej, wzrosło z 81.000 głów do 243.000 głów, a więc trzykrotnie. W tych kontyngentach wybitnie stały wzrost okazywało przedewszystkiem wychodźtwo poza europejskie, kierujące się przeważnie za Atlantyk; gdy w 1925 r. emigrowało poza Europę 38,5 tysiąca osób, to w 1929 r. fala ta wzrosła do 65,3 tysięcy osób. Jeśli się uwzględni ogólne trudności, z jakiemi z reguły walczy emigrant zaoceaniczny, widzimy tutaj niewątpliwy rozwój zjawiska wychodźtwa dalekiego.

Kraje Północnej Ameryki chłonęły w ubiegłych latach średnio połowę całego naszego wychodźtwa pozaeuropejskiego. Przeciętna roczna przejazdów emigranckich do Ameryki Północnej wynosiła ca 27.000 osób, a łącznie z przejazdami powrotnemi (rremigracja) dochodziła nawet do ca 30.000. Kwoty, jakie na tem tle wyciągały z kieszeni polskiej zagraniczne linje żeglugowe, były bardzo znaczne: znawcy szacują je na 7 — 8 miljonów dolarów rocznie.

Lata kryzysu ekonomicznego spowodowały obniżenie się emigracji. Stany Zjedn. szeregiem bill'ów ograniczyły dopływ imigracji, a analogiczne objawy wystąpiły w Kanadzie oraz w krajach Ameryki Łacińskiej (Brazylja, Argentyna i t. d.) Jest to jednak niewątpliwie objaw przejściowy, który ustąpi wraz z odwrotem fali kryzysowej. Pozatem, o czem nie należy zapominać, skupienia emigracji polskiej za oceanem wytwarzają już obecnie własne potrzeby obrotu pasażerskiego.

Powstałe na podłożu tych okoliczności (w 1930 r.) Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe, Sp. Akc. w Gdyni, z 52-procentowym udziałem Rządu — powołane zostało do ujęcia przez inicjatywę polską tego fragmentu obrotu imigracyjnego, jaki istnieje między Polską i krajami Północnej Ameryki. Towarzystwo rozporządza trzema statkami o łącznej pojemności okrągło 20.000 t. r. br. i prowadzi stałe rejsy między Gdynią i portami Ameryki Północnej. Linja ta stała się instrumentem realizacji tych nakazów polskiej polityki emigracyjnej, które zawarte są w przepisach prawa polskiego o wyłączności portów polskich dla emigracji zaoceanicznej„ szczególnie dla emigracji północno - amerykańskiej, oraz o przewozach bezpośrednich (ustawa z dn. 14.XII.25 wraz z nowelą z dn. 29. XI.30). Powyższe normy prawa realizują zasady kierowania emigranta bezpośrednio od portu ojczystego do portu przeznaczenia, przy wykorzystaniu ojczystego portu wyjściowego. Chroniło to emigranta od pośrednich etapów drogi, np. obcych kolei; obcych hoteli portowych, przesiadania się, zmian walut i t. d. Dawna wprost opłakana tradycja niedoli emigranckiej w lwiej części zasadzała się na przykrościach tych właśnie etapów pośrednich.

Obecnie, przy istnieniu własnego portu i własnej linji żeglugowej, emigrant polski przynajmniej na jednym szlaku jest skutecznie chroniony przed różnemi trudnościami i dolegliwościami podróży wychodźczej.

Bandera polska w żegludze transoceanicznej jest niewątpliwie przedsięwzięciem śmiałem. Na szlaku Europa—Ameryka Północna żegluga pasażerska rozwinięta jest od niepamiętnych czasów bardzo silnie, a linje, które na tym szlaku pracują, są sui generis kolosami. I może była obawa, że nasze skromne transatlantyki nie wytrzymają rywalizacji z potężnemi, luksusowemi „lineraml" takich towarzystw, jak Norddeutscher Lloyd, jak Cunard, jak White Star i t. d. A jednak pierwsze już kroki danej pionerki okazały się bardzo interesujące: „Konferencja Atlantycka" w statystyce porównawczej pierwszych półroczy 1930 i 1931 wykazała, że gdy te kolosy potraciły — w związku z kryzysem — do 40 i wyżej procent przewozów, to nasza „Linja Gdynia — Ameryka" wykazała w tymże czasie wzrost przewozów o przeszło 30 procent. I rzecz szczególna: wzrost wykazały przedewszystkiem przewozy wschodnie (do Polski), a więc te przewozy, których nie dotyka reglamentacja imigracyjna, czyli te, które świadczą o sprawności inicjatywy akwizycyjnej samego przedsiebiorstwa: Polonja Amerykańska w swoich podróżach do Polski zaufała banderze polskiej i z usług jej statków coraz ochotniej korzysta. W r. b. bywały wypadki, gdy z portu nowojorskiego odchodziły olbrzymie atlantyckie (25—30 i więcej tysięcy ton) ze 150—200 pasażerami, a skromny nasz „Kościuszko" lub „Pułaski" w tymże czasie zabierał 300 — 400 pasażerów - Polaków.

Każdy przyjazd do N. Jorku polskiego transatlantyku staje się wzruszającą uroczystością. Ostatnio pobyt „Pułaskiego" w Bostonie, dokąd bandera polska zawitała po raz pierwszy, stał się potężnem świętem narodowem kolonji polskiej w Nowej Anglji.

I tutaj dotykamy momentu, który ma pierwszorzędne znaczenie w każdej próbie bilansu naszej pracy na morzu, a w szczególności naszej żeglugi transoceanicznej. Jest to doniosła rola, jaką bandera polska odgrywa w życiu duchowem (narodowem i politycznem) naszych ośrodków emigracyjnych. Ona zbliża ku nim Polskę, ona im ją uplastycznia, urealnia: bandera polska i statek polski staje się dla wychodźcy żywem odczuciem realnych sił i realnego bytu Ojczyzny. W statku polskim widzi on zwycięski pochód Starego Kraju po wielkim szlaku historji. To nic, że narazie, gdy patrzy na stojące obok naszego „Pułaskiego" przy molo nowojorskiem olbrzymy atlantyckie, spostrzega skromność polskiego śrubowca: on wie, że skoro dziś przyszedł mały „Pułaski", to za parę lat przybije do molo dwa razy większy „linet" polski, bo „co się raz zaczęło, musi się rozwijać..."

Jeśli więc jest droga do zracjonalizowania naszego zamorskiego ruchu wychodźczego, do uczynienia z niego pozytywnego przejawu naszej gospodarki narodowej, do związania miljonów jednostek sił polskich za oceanem z żywą pracą Macierzy, to droga ta prowadzi przedewszystkiem przez wysiłek naszej żeglugi transoceanicznej. O tem należy bezwzględnie pamiętać. Nie należy się zrażać trudnościami, nie należy do fluktuacji konjunktury naginać idei, ale należy iść śmiało naprzód.

Między trzema z górą miljonami wychodźtwa polskiego w Ameryce półn. i Polską pomost własny istnieć powinien. Tym właśnie pomostem jest własna linja transatlantycka.

m. p.

*) „Roczniki statystyki Rzp. Pol." — wzgl. Gł. Urzędu Statystycznego.

Prace nad ustawami samorządowemi

Agencja „Iskra" informuje, że w min. spraw wewnętrznych toczą się obecnie prace nad wykończeniem projektu ustawy o ustroju samorządów. Projekt ten był, jak wiadomo, tematem narady rzeczoznawców samorządowych, która zwołana była w okresie przedświątecznym przez ministra Pierackiego. W najbliższym czasie projekt ustawy samorządowej przesłany będzie do prezydjum rady ministrów, skąd, po akceptowaniu jej przez radę ministrów — skierowany zostanie do sejmu.

Min. spraw wewnętrznych przywiązuje do tej zasadniczej ustawy ustrojowej pierwszorzędne znaczenie i jest zdania, że ona przedewszystkiem znaleźć się powinna na porządku dziennym prac sejmu przed trzema ustawami, normującemi stosunki służbowe pracowników samorządowych.

Co dotyczy ustaw o stosunkach służbowych pracowników samorządowych, to min. spraw wewn. opracowuje trzy takie ustawy, a mianowicie: 1) o stosunkach służbowych pracowników samorządowych (pragmatyka służbowa), 2) o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych i 3) o ubezpieczeniach emerytalnem pracowników samorządowych.

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę grudnia r. ub. wykazuje zapas złota 600 milj. 391 tys. zł., t. j. o 22 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zwiększyły się o 7 milj. 343 tys. zł., do sumy 87 milj. 994 tys. zł., również i niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o 7 miljonów 150 tys. do sumy 125 milj. 446 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje wzrost o 37 milj. 780 tys. zł. i wynosi 670 milj. 342 tys. zł., stan pożyczek zastawowych podniósł się o 10 milj. 147 tys. zł. i wynosi 126 milj. 52 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 17 milj. 596 tys. zł. do sumy 201 milj. 407 tys. zł.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 39 milj. 153 tys. zł. (213 milj. 228 tys. zł.) Obieg biletów bankowych wzrósł o 77 milj. 710 tys. zł. (1.218 milj. 263 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 41.94 proc. (11.94 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo - walutowe 48.09 proc. (8.09 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 49,28 proc.

Znowu pogłoski o monopolu kawy, herbaty i śledzi

W związku z ogłoszonem ostatnio rozporządzeniem, wprowadzającem nowe stawki celne od przywozu kawy i herbaty, oraz zniżki celne na przywóz tych artykułów przez porty polskie, w prasie znowu poczęły krążyć pogłoski na temat zamierzeń zmonopolizowania przywozu tych artykułów.

Jak się dowiaduje agencja „Iskra" ze źródeł dobrze poinformowanych, pogłoski te są nieścisłe. W obecnych rozważaniach nad zagadnieniem importu kawy do Polski, wprowadzenia monopolu przywozowego na ten artykuł w sensie udzielenia ulg importowych pewnym tylko firmom, czy też stworzenia specjalnej w tym celu organizacji, nie jest brane pod uwagę.

Podobnie sprawa przedstawia się w stosunku do importu śledzi.

Złóż ofiarę na bezrobotnych!

„Centrolew" przed sądem

ODPOWIEDZI OBRONY NA REPLIKĘ PROK. GRABOWSKIEGO

W dniu wczorajszym pierwszy odpowiadał na replikę prok. Grabowskiego adw. *Sterling*, którego przemówienie streściliśmy częściowo w poprzednim numerze „Dnia".

Omówiwszy raz jeszcze przemówienia obu oskarżycieli, adw. Sterling zajął się następnie już wyłącznie repliką prok. Grabowskiego, zastanawiając się, na czem prokurator opiera swoje oskarżenie, dotyczące taktyki Centrolewu w walce z rządem i istniejącym systemem. Między innemi, mówca analizuje kilka okólników PPS, usiłując udowodnić, iż w żadnym z nich niema nic rewolucyjnego, zaprzeczając natomiast autentyczności „Biuletynu Nr. 4".

Następnie adw. Sterling polemizuje z kwalifikacją prawną czynów oskarżonych, dokonaną przez przedstawicieli urzędu prokuratorskiego. W konkluzji obrońca twierdzi, iż dopiero, gdyby oskarżeni fizycznie zniewolili rząd do ustąpienia, wystąpiłyby cechy przestępstwa. Cechą tego przestępstwa musi być także istnienie planów, czego tutaj prokurator nie wykazał.

Zkolei głos zabiera adw. *Szurlej*, który, zaznaczywszy swój krytyczny stosunek do argumentów, użytych przez prok. Grabowskiego, wyraża zdziwienie, że prok. Grabowski — jak wynika z jego repliki — czuje się jeszcze urażony z powodu postawionego mu zarzutu nieuczciwości, skoro sprawa ta została już załatwiona prywatnie, poza sądem.

Następny mówca, adw. *Szumański*, powraca do dokonanego w swojem przemówieniu obrończem zestawienia cytat z aktu oskarżenia z oryginałami i dowodzi, że cytaty te są nieścisłe, lub wyrwane z artykułów w sposób, który zniekształca istotny sens. Mówca zarzuca również prok. Grabowskiemu, iż jego cytata z dzieła Faguet p. t. „Kult niekompetencji", użyta w zakończeniu repliki, nie odpowiada oryginałowi, gdyż prokurator cytował przytoczoną w dziele Fagueta opinję pewnego sędziego z prowincji, a nie opinję samego autora. Ta bezceremonjalność — kończy obrońca — podważa zaufanie do przemówień prokuratorskich i aktu oskarżenia.

Adw. *Landau* zajmuje się dłuższą analizą pojęcia przygotowania oraz artykułu 100 i 101 K. K., broni dalej tezy obrony koniecznej i stwierdza, że art. 44 K. K. zna takie wypadki, gdy nawet rekrut ma prawo wypowiedzieć posłuszeństwo i sprzeciwić się bezprawnym zarządzeniom. Adw. Landau twierdzi nawet, że gdyby zastosowano wobec oskarżonych art. 102 o należenie do spisku, to wówczas przy następnem głosowaniu do sejmu głosowanoby jedynie na listę rządową, gdyż na tej podstawie, t. zn. na podstawie wyroku, każdy głosujący na sześć stronnictw centrolewu byłby współwinnym należenia do spisku (?!!). W konkluzji obrońca stwierdza, że urząd prokuratorski, a szczególnie p. prokurator, nie postarał się nawet uzasadnić tezę oskarżenia, że obrona nieraz uderzała w próżnię i sama konstruowała możliwości oskarżenia.

Ostatni zabiera głos adw. *Dąbrowski*, który twierdzi, że pojęcie walki nie jest jeszcze pojęciem przestępstwa. Nawet nielegalne zebrania, zwoływane przez stronnictwa opozycji, nie są jeszcze dowodem, że na tych zebraniach dążono do obalenia rządu przemocą. Okólniki PPS były przygotowywane w okresie trwania parlamentu, gdy liczono na sesję nadzwyczajną i gdy była możność drogą legalną do postawienia Prezydenta Rzeczypospolitej przed Trybunał Stanu. Gdy sejm rozwiązano, okólniki pozostały jako materjał przygotowawczy do akcji wyborczej i nigdy nie miały charakteru rewolucyjnego. W dalszym ciągu obrońca obala szereg punktów aktu oskarżenia, m. i. twierdząc, że mowy być nie może o spisku. Jeśli odrzucić pojęcie przemocy — kończy adwokat — której nie było, to nie pozostaje nic z całego aktu oskarżenia.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się we czwartek. Na posiedzeniu tem oskarżeni rozpoczną swe „ostatnie słowo".

Z ŻYCIA PROWINCJI

GDYNIA

— **Projekt międzynarodowych targów owocowych.** Grupa zagranicznych kapitalistów projektuje urządzenie w Gdyni wielkich międzynarodowych targów owocowych.

— **Pożar na statku.** O godz. 12 w nocy z 4 na 5-go stycznia wybuchł pożar na stojącym w porcie fińskim statku „Böresund". Przybyła na miejsce portowa straż ogniowa zdołała pożar opanować w zarodku. Straty niewielkie.

GDAŃSK

— **Posiedzenie Rady British-Polish Trade Bank.** Dn. 4 b. m. odbyło się w Gdańsku posiedzenie Rady British Trade Bank, na którem rozpatrywano działalność Banku za okres ubiegły. Z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego wzięli udział: prezes Banku dr. Roman Górecki, naczeln. dyr. Wacław Konderski i dyr. depart. ogólnego dr. Leon Barysz.

KOŚCIERZYNA

— **Pierwsza na Kaszubach fabryka bekonów.** Firma Vagu Lambold wybudowała tu pierwszą na Kaszubach wielką „Pomorską Fabrykę Bekonów". Koszta budowy wynoszą około 500.000 zł.

ŁÓDŹ

— **Groźny pożar w fabryce chemikalij.** W oddziele kwasów fabryki „Zgierski przemysł chemiczny" w Zegrzu, wybuchł wczoraj pożar. Do akcji ratunkowej przystąpiły prócz miejscowych również oddziały straży łódzkiej. Pożar zniszczył część budowli, mieszczącą oddział kwasów. Przyczyny pożaru i straty narazie nie są ustalone.

POZNAŃ

— **Afera fałszerska.** Donosiliśmy wczoraj o ujęciu bandy fałszerzy 20-złotówek. Obecnie dowiadujemy się o dalszych szczegółach tej afery. Mianowicie po długich i mozolnych poszukiwaniach władze śledcze ustaliły, że fabryka fałszywych banknotów mieści się w Poznaniu i że fałszowaniem trudni się b. zecer Tłustowski, który został ujęty, przyczem okazało się, że był on poszukiwany za liczne oszustwa przez władze śledcze Sosnowca, Białegostoku, Warszawy. Tłustowski zdołał wyprodukować na 28 tysięcy zł. fałszywych banknotów, które za pośrednictwem swych pomocników puszczał w obieg przeważnie na prowincji. Kilku pomocników fałszerza ujęto również, jak to zresztą wynika z wiadomości, zamieszczonej przez nas już wczoraj.

RADOM

— **Samobójstwo braci.** Bracia Stanisław i Józef Sznajderowie z Sosnowca, którzy przybyli do swej siostry, zamieszkałej w Wierzbniku, popełnili w jej mieszkaniu jednocześnie samobójstwo wystrzałami z rewolweru. Przyczyną podwójnego samobójstwa były złe warunki materjalne.

KATOWICE

— **Odrzucenie protestu przeciw wyborom do sejmu śląskiego.** W sądzie apel. w Katowicach odbyła się rozprawa z powodu protestu, wniesionego przez PPS., przeciw ostatnim wyborom do trzeciego sejmu śląskiego w okręgu 2-gim, t. j. Katowice. Po wywodach adw. Ziółkiewicza, który podpisał protest imieniem PPS., sąd protest oddalił.

— **Rezygnacja członka nadzoru sądowego Huty Pokoju.** Adwokat Kazimierz Krysowski, który uchwałą sądu grodzkiego w Katowicach wyznaczony został na członka nadzoru sądowego huty „Pokoju", zgłosił do sądu rezygnację z tego stanowiska.

— **Z Biblioteki Sejmu.** Biblioteka biura Sejmu Śląskiego w r. ub. wypożyczyła ogółem 15.369 tomów; korzystało z niej 5.396 osób. Według działów przypada na beletrystykę 9.071 tomów, na dzieła naukowe 2.260 tomów, na silesiaca 1.309 tomów. W porównaniu z r. 1930, w którym bibljotekę odwiedziło 5.876 osób liczba korzystających spadła nieznacznie. Tłumaczy się to tem, że w ciągu ub. r. biblioteka z powodu reorganizacji i przeprowadzki była przez dłuższy czas zamknięta.

— **Wystawa malarzy krakowskich.** W sali przy ul. Stawowej 19 w Katowicach otwarta została wystawa zbiorowa prac grona krakowskich malarzy i rzeźbiarzy. Wystawa zawiera wiele ciekawych dzieł młodych malarzy.

LWÓW

— **Aresztowanie żonobójcy.** Prasa donosi z Sokala, iż we wsi Poturzyca miejscowy gospodarz Wasyl Ołeksa usiłował pozbawić życia swą żonę oraz pasierba, zadając im ciosy młotkiem i rany brzytwą. Następnie Ołeksa udał się na posterunek policji, gdzie zeznał, iż jacyś nieznani osobnicy zamordowali jego żonę i pasierba. Policja po przybyciu na miejsce zastała ciężko ranne ofiary zbrodni, które stwierdziły, iż usiłował je zamordować Ołeksa. Ołeksę aresztowano. Ofiary zbrodni przewieziono do szpitala.

GRODNO

— **Kara śmierci za szpiegostwo.** W dniu wczorajszym sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie o szpiegostwo, przeprowadzonej w trybie doraźnym. Na mocy wyroku jeden z oskarżonych Mojżesz Dawidowicz został skazany na karę śmierci, drugi oskarżony Fajwel Karp na 15 lat ciężkiego więzienia.

Filmja

UROCZYSTA PREMJERA FILMU „UŁANI... UŁANI..."

Wczoraj o godz. 5 w kinie „Casino" odbyła się uroczysta premjera dźwiękowej komedji „Ułani... Ułani... Chłopcy malowani!", według scenarjusza gen. Wieniawy-Długoszowskiego i Ferdynanda Goetla.

Premjerę zaszczycili swą obecnością m. in. premjer Prystor z małżonką, ministrowie: Zaleski, Boerner i Kozłowski, prezes B. B. W. R., płk. Sławek, podsekretarze stanu: gen. Fabrycy, gen. Składkowski, ks. Żongołłowicz, Stamirowski, Koc, Zawadzki, Jastrzębski, Drzewiecki, Komisarz Rządu wojewoda Jaroszewicz, wyżsi urzędnicy i liczni wojskowi.

Publiczność bawiła się na premjerze doskonale, żywo oklaskując wykonawców głównych ról, z Dymszą, Krukowskim, Pogorzelską, Walterem i Frenklem na czele.

Ze sportu

UCZCZENIE PAMIĘCI ZNANEGO SPORTOWCA POLSKIEGO

Niedawno, jak o tem donosiliśmy, zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych naszych bobsleistów, hr. Jan Potulicki. Reprezentował on nasze barwy na ostatnich zimowych igrzyskach olimpijskich (St. Moritz 1928 r.) W najbliższych tygodniach hr. Potulicki udać się miał do Lake Placid, jako attache Polskiego Komitetu Olimpijskiego przy Amerykańskim Komitecie Olimpijskim.

W dniu wczorajszym, na posiedzeniu Polsk. Komitetu Olimpijskiego w Warszawie, prezes płk. K. Glabisz, poświęcił pamięci zmarłego krótkie wspomnienie, oddając cześć jego sportowym zasługom.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY

W Krynicy rozpoczął się czterodniowy turniej hokejowy (4 — 7 b. m.), z udziałem dwóch drużyn zagranicznych: reprezentacji Rumunji i Brandenburger E. V., oraz polskich zespołów: „Cracovii", AZS Warszawa, KTH i „Czarni" ze Lwowa.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano dwa mecze. W pierwszym „Cracovia" pokonała Rumunów 5 : 1 (3 : 1, 0 : 0, 2 : 0). Jedyną bramkę dla Rumunów uzyskał ks. Cantacuzeno. W drugim meczu warszawscy akademicy pokonali drużynę niemiecką w stosunku 2:1. Bramki dla naszych barw uzyskali: Ludwiczak i Krygier. Zawody odbyły się przy doskonałych warunkach atmosferycznych i lodowych.

SPORTOWE KOMUNIKATY METEOROLOGICZNE

W obecnym okresie zimowym Państw. Instytut Meteorologiczny zorganizował dla potrzeb sportów zimowych specjalną sieć posterunków, podających warunki atmosferyczne i dane, dotyczące grubości pokrywy śnieżnej, jak również rodzaju śniegu. Na tej podstawie redagowane są komunikaty śniegowe z danemi dla następujących okolic Polski: Śląska, Beskidu Zachodniego, Podhala, Tatr, Beskidu Środkowego, Bieszczadów, Czarnohory, oraz okręgu Warszawskiego, Wileńskiego, Przemyskiego i Lwowskiego. Komunikaty śniegowe są ogłaszane przez „Polskie Radjo" w terminach następujących:

1) w dni powszednie — za wyjątkiem czwartków — o godzinie 13.10 — 13.15, oraz w Prasowym Dzienniku Radjowym o godz. 19.45; 2) w czwartki o godz. 12.10—12.15; 3) w niedzielę i święta o godz. 12.10 — 12.15 oraz o 22.40.

Wszystkie osoby zainteresowane oraz Towarzystwa Narciarskie i Sportowe proszone są o współpracę w tem przedsięwzięciu lub o komunikowanie swych życzeń pod adresem: Państw. Instytut Meteorologiczny w Warszawie, ul. Nowy Świat 72, 1 piętro.

Dziewięć największych okrętów świata

W związku z chwilowem zaprzestaniem dalszej budowy wielkiego okrętu przez angielskie towarzystwo „Cunard - Line", oraz z różnicami poglądów we Francji co do dalszej budowy okrętu „Super Ile de France" przez „Cie Générale Transatlantique", podają dzienniki zagraniczne interesujące zestawienie, odnośnie 9 największych okrętów świata: okręt w budowie (Cunard-Line) 73.000 Btto reg. ton, szybkość 30 węzłów; "Super Ile de France" (Cie Générale Transatlantique) 70.000 b. r. t., 30 węzłów, „Bremen" („Norddeutsche Lloyd") 51.656 b. r. t., 28 węzłów; „Rex" (Navigazione Generale Italiana), 50.000 b. r. t., 28 węzłów; „Europa" (Norddeutsche Lloyd) 49.746 b. r. t., 28 węzłów; "Conte di Savoia" (Lloyd Sabaudo) 48.000 b. r. t., 27 węzłów; „Aquitania" (Cunard-Line) 45.647 b. r. t., 24,2 węzłów; „Ile de France" (Cie Générale Transatlantique) 43.548 b. r. t.; „Paris" (Cie Générale Transatlantique) 34.569 b. r. t.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Środa dn. 6 stycznia

DZIŚ: Obj. Pańskie. Trzech Króli. JUTRO: Lucjana
Wschód słońca 7.44, zachód słońca 15.39
Przybyło dnia 0.11
Wschód księżyca 7.25, zachód księżyca 13.49
Długość dnia 7.55

OGÓLNE

— NOWY ZARZĄD ZW. PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH

Na posiedzeniu rady Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych zostały dokonane wybory 10-ciu członków zarządu i prezydjum, w myśl zmienionego statutu Związku. Jednomyślnie wybrano: na prezesa rady i zarządu — p. Jana Jeziorańskiego, na wiceprezesów — pp. Janusza Czarlińskiego, Stanisława Jana Okolskiego i Jerzego Buzka, na członków zarządu — pp. K. Ambrożewicza, A. Dunina, St. Przanowskiego, S. Samulskiego, L. Wellisza i G. Włodka.

— PIERWSZE WIADOMOŚCI O WYNIKU POWSZECHNEGO SPISU LUDNOŚCI

W dniu 5 b. m. upłynął termin przesłania przez władze spisowe Głównemu Urzędowi Statystycznemu drogą telegraficzną ogólnych wyników drugiego powszechnego spisu ludności.

Zgodnie z instrukcją ministra spraw wewnętrznych, w terminie tym nadeszły telegraficzne zawiadomienia o wynikach spisu od władz spisowych 283 powiatów, oraz 35-ciu miast wydzielonych. Większość władz spisowych nadesłała wyniki spisu w dniu 5 b. m.

Najogólniejsze wyniki spisu, mianowicie ogólna liczba ludności w Polsce, wiadome będą prawdopodobnie już około 15 b. m.

— POŻYCZKI Z PAŃSTW. FUNDUSZU BUDOWLANEGO I B. G. K.

W ciągu pierwszych 11 miesięcy 1931 r. suma zrealizowanych nowych pożyczek budowlanych, przyznanych tak z Państw. Bunduszu Budowlanego jak i z funduszów własnych Banku Gosp. Kraj. wynosiła ogółem 62.6 milj. zł., wobec 135.9 milj. zł. w ciągu całego 1930 roku. Dzięki tym kredytom wybudowano w ub. roku 7.768 izb.

— STAN BEZROBOCIA

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 2 b. m. w całej Polsce wynosiła 289.057, co w porównaniu z dniem 26 grudnia 1931 wykazuje wzrost bezrobocia o 8.434 osób. Na ogólną liczbę bezrobotnych przypada ok. 37.000 bezrobotnych pracowników umysłowych.

— KONCENTRACJA OFIARNOŚCI SPOŁECZNEJ NA POMOC BEZROBOTNYM

Min. spraw wewn. wstrzymało wydawanie wszelkich zezwoleń na zbiórki ogólnokrajowe, odkładając rozpatrzenie składanych podań o zezwolenie na urządzanie zbiórek do kwietnia r. b. Ze względu na wielką doniosłość akcji pomocy na rzecz bezrobotnych jest rzeczą nieodzowną, by w czasie trwania akcji Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, t. j. do końca kwietnia r. b., ustała akcja innych instytucyj społecznych zbierania drogą ofiarności publicznej środków na swoje cele.

Ministerjum uczyniło wyjątek dla zbiórek niewpływających bezpośrednio na ofiarność publiczną na rzecz bezrobotnych, np. zbiórki na cele budowy kościoła w drodze sprzedaży obrazów religijnych. W tych wypadkach jednak wojewoda przed wydaniem zezwolenia musi zasięgnąć zgody M. S. W.

— STATYSTYKA STRAJKÓW

Główny Urząd Statystyczny opracował ostatnio dane, dotyczące strajków w Polsce w pierwszem półroczu r. ub.

Na okres ten przypada 147 strajków, które objęły 317 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 360.028 osób, liczba zaś straconych dni roboczych 11.293. Z ogólnej liczby strajków, w pierwszym kwartale było 59 strajków (188 zakładów pracy, 14.903 strajkujących i 72.260 straconych dni roboczych), w drugim kwartale zaś — 88 strajków (129 zakładów pracy), 21.125 strajkujących, 109.633 straconych dni roboczych).

MIEJSKIE

— WYCIECZKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ DO WARSZAWSKIEGO „ZOO"

W ostatnich dniach warszawski ogród zoologiczny odwiedzają liczne wycieczki młodzieży szkolnej, w celu zapoznania się z tropami zwierząt, widocznemi dzięki ostatnim opadom śnieżnym. Na uliczkach ogrodu widoczne są ślady jeleni, saren, lisów, wielbłądów, rysi i żórawi, spacerujących swobodnie po terenie. Ponadto poza ogrodzeniami widoczne są ślady lwów, słoni, dzika i pekari. Praktyczne badanie śladów zwierząt posiada duże znaczenie dla nauki zoologji.

— „GWIAZDKA" DLA DZIECI INWALIDÓW WOJENNYCH.

Warszawskie koło okręgowe Związku Inwalidów Wojennych R. P., urządza w dniu 10 b. m. w salach Kasyna Oficerskiego „gwiazdkę" dla dzieci inwalidów wojennych, połączoną z rozdawnictwem podarków.

Na Trzech Króli

Kościół w dniu 6 stycznia obchodzi pamiątkę zjawienia się Pańskiego. Uroczystość ta nosi u nas miano święta Trzech Króli. Znaczenie tego święta jest trojakie: powołanie pogan do wiary w Jezusie Chrystusie, chrzest Chrystusa w Jordanie i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

W pierwszej tajemnicy okazał Chrystus swe człowieczeństwo, w drugiej Bóstwo, w trzeciej swoją moc Boską. Na pamiątkę tych trzech tajemnic Kościół katolicki dzień 6 stycznia uroczyście święcie, ponieważ powszechnie się rozumie, że jednego dnia chociaż nie jednego roku trojakie to zjawienie było spełnione.

W Kościele wschodnim chrzest jest celniejszym przedmiotem uroczystości, z tego też powodu w dniu tym poświęca się wodę. W Kościele rzymskim powołaniu do wiary pogan w osobach trzech mędrców przypisuje się najdonioślejsze znaczenie i dlatego w dniu tym poświęca się mirrę, kadzidło i złoto na pamiątkę darów, które oni złożyli nowonarodzonemu Jezusowi, doprowadzeni do Jego kolebki przez gwiazdę betleemską.

Ewangelja nazywa owych pogan Mędrcami, daje się zaś im miano Królów. Nazwiska ich, według podania, były: Kacper, Malcher i Baltazar. Z czasem imię Malcher przekształcono na Melchior.

W kraju naszym jest zwyczaj pobożny pisania w dniu tym początkowych liter tych imion na drzwiach pomieszczeń mieszkalnych.

Jubileusz 50-lecia pracy scenicznej Józefa Chmielińskiego

Jeden z najwybitniejszych naszych artystów dramatycznych, Józef Chmieliński, święcić będzie w nadchodzącą sobotę, dnia 9 stycznia, rzadki w dziejach teatru jubileusz 50-lecia pracy scenicznej.

Józef Chmieliński po szeregu lat pobytu na scenach łódzkiej, krakowskiej i lwowskiej, wstąpił przed laty kilkunastu do zespołu dawnych Rozmaitości, obecnie Teatru Narodowego i dał cały szereg pierwszorzędnych kreacyj artystycznych.

Trudno wyliczyć wszystkie większe role, jakie kreował znakomity artysta. Dość wymienić Ks. Marka, Pankracego, P. Beneta, Rejenta, Burmistrza Stylmondu, prof. Attenot w „Młodym lesie", wizytatora w „Sztubie" i wielu innych.

Na benefis swój wybrał Chmieliński niegraną jeszcze nigdzie najnowszą komedję Jerzego Szaniawskiego „Fortepian". Sztuki Szaniawskiego „Papierowy Kochanek", „Ptak" i „Adwokat i róże" grane były z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. „Fortepian" wprowadza na scenę dyr. Chaberski. Znakomitą obsadę stanowią pp. Dulęba, Lindorfówna, Chmieliński, Brydziński, Węgrzyn, Gawlikowski, Łuszczewski, Zejdowski i inni. Nowe dekoracje K. Frycza.

Bilety po cenach zwykłych są do nabycia codziennie w kasie Teatru Narodowego.

— DANCING W „OAZIE" NA KOMITET „GWIAZDKI"

Na dancingu w „Oazie" w czwartek o godz. 5-ej po południu, pośpieszy cała elegancka Warszawa, aby przysporzyć funduszów na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkół powszechnych, która jeszcze „Gwiazdki" nie dostała. Wstęp (wraz z podwieczorkiem) — 5 zł.

— URUCHOMIENIE NOWEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ

W nocy z piątku na sobotę uruchomiona będzie nowa automatyczna centrala telefoniczna przy ul. Tłomackie. Do nowej stacji przyłączonych będzie około 3.000 telefonów, które posiadają w spisie abonentów podwójne numery, oddzielone literą D.

— BADANIE WYTRZYMAŁOŚCI MOSTÓW

Zgodnie z programem prac komisji mostowej, odbywa się w dalszym ciągu badanie wytrzymałości mostów w Warszawie. Dotychczas został zbadany dawny most kolejowy.

— ZAMKNIĘCIE 2-CH RESTAURACYJ

Z powodu kryzysu zamknięte zostały od 1 b. m.: restauracja „Okocim" (dawniej „Bar Express") w Al. Jerozolimskich oraz nocny lokal z dancingiem „Chińskie Oko", przy ul. Śniadeckich.

Z sądów

O PRAWA DO WYD. „FLOTA NARODOWA"

Na posiedzeniu publicznem Sądu Apelacyjnego w Warszawie po rozpoznaniu sprawy z powództwa Komitetu Floty Narodowej przeciwko Radosławowi Krajewskiemu o zakaz wydawania pisma pod nazwą: „Flota Narodowa" dnia 4/18 grudnia 1931 r. Sąd w składzie: A. Śliwiński — wiceprezes, A. Łącki — referujący sprawę, I. Śląskiewicz, posiedzenie postanowił:

Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 16/20 grudnia 1930 r. uchylić. Powództwo Komitetu Floty Narodowej przeciwko Radosławowi Krajewskiemu oddalić. Zasądzić od Komitetu Floty Narodowej na rzecz Radosława Krajewskiego 185 zł. kosztów sporu w obu instancjach. Pobrany wpis uznać za dostateczny.

Z Teatrów

Z OPERY. Dziś **„Aida"**. O 3-ej pp. **„Orfeusz w piekle"**. Ceny zniżone.

NARODOWY. Dziś z powodu święta Trzech Króli, dane będzie o godz. 4-ej przedstawienie po cenach zniżonych, na którem ukaże się niegrana od lat kilkunastu wesoła komedja kontuszowa J. I. Kraszewskiego **„Miód Kasztelański"** w obsadzie pp. Gromnickiej, Jarszewskiej, Zielińskiej, Myszkiewicza, Skarzyńskiego, Sochy.

Wieczorem **„Sztuba"** Leczyckiego po cenach zniżonych.

NOWY. Dziś i jutro **„Drugie imie miłości"** Milaszewskiego z Gorczyńską, Samborskim, Wesołowskim, Ankwiczówna.

O godz. 4-ej pp. **„Trio"** Lenza, z Macicką i Sawanem.

LETNI. Dziś i jutro **„Omal nie noc poślubna"** z Malicką, Osterwa, Grabowskim, Gellówna, Hnydzińskim.

O godz. 4-ej **„Pan naczelnik to ja"**.

POLSKI. Codziennie **„Elżbieta, Królowa Angiji"** z Marja Przybyłko - Potocką i Junosza - Stepowskim.

MAŁY. Ostatni raz **„Dr. Julja Szabo"** z Romanówna i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ. Ostatni raz **„Panna młoda z dachu"** z Zelwerowiczem i Lubieńska w rolach głównych.

ATENEUM. Codziennie **„Gołębie serce"** Galsworthy'ego z Jaraczem.

Na repertuar wchodzi dn. 12 b. m. jedna z najświetniejszych komedyj Fredry **„Damy i huzary"**. Widowisko to zapowiada sie bardzo ciekawie, z uwagi na inscenizację Stefana Jaracza, oraz ze względu na strone dekoracyjno-kostjumowa, która projektował znany karykaturzysta Jerzy Zaruba. Obsade główniejszych ról stanowia pp.: Buczyńska, Perzanowska, oraz pp.: Chmielewski, Łuszczewski i Sawan.

NOWOŚCI. Dziś i codziennie **„Czar walca"**.

MELODRAM. Dwa razy dziennie, o godz. 7 m. 15 i 9 m. 45 komedja muzyczna **„Jak stać się bogatym i szczęśliwym"**.

„BANDA". Dziś wesoła i zabawna rewja **„A banda się śmieje"**.

„WESOŁE OKO". Nowa rewja **„Rok 1932"**.

„MORSKIE OKO". Wielka rewja p. t. **„Tecza nad Warszawa"**.

NOWY ANANAS. Dziś i codziennie rewja **„Co gwiazdy wróża"**.

CYRK. Dziś i jutro program styczniowy.

JASEŁKA W KONSERWATORJUM. Dziś odbeda sie w sali Konserwatorjum dwukrotnie o 12-ej w południe i o 4.30 pp. przedstawienia jasełek kukiełkowych dla dzieci i młodzieży, z udziałem artystów zespołu dziecięcego Polskiego Radja, pp.: Czekotowskiej, Czerniawskiej, Sokołowskiej, Tatarkiewicz, Ładosza, Wodzinowskiego i innych. Program uzupełniają „Św. Mikołaj", oraz wystepy artystów.

JASEŁKA. Dziś o godz. 12-ej, 4-ej i 8-ej wiecz. w sali oraz w każda nastepna niedziele i świeta o godz. 12 w poł., odegrane zostanie przez aktorów bezrobotnych przedstawienie tradycyjne Szopki warszawskiej p. t. **„Jasełka"** w 4 akt. i 2 intermedjach.

JASEŁKA. W dniu 6 stycznia i dni następnych w sali przy ul. Kredytowej nr 14 zostana odegrane piekne jasełki, pióra Ewy Szelburg - Zarembiny p. t. **„Lulajże Jezuniu"**. W jasełkach udział weźmie wybitny zespół artystyczny. Orkiestra pod kierunkiem A. Rapackiego.

ZMIANY REPERTUAROWE W TEATRACH SZYFMANOWSKICH

W nastepujacy czwartek beda wprowadzone nastepujace zmiany repertuarowe w teatrach szyfmanowskich: do Teatru Małego zostaje przeniesiona sensacyjna sztuka amerykańska **„Panna młoda z dachu"**, z Zelwerowiczem i Lubieńska, zaś do Teatru na Chłodnej — wesoła komedja Fodora **„Dr. Julja Szabo"**, z Czaplińska, Romanówna i Maszyńskim. Komedja ta grana bedzie we czwartek po raz 50 z rzedu.

Repertuar kinoteatrów

Adria - Palace (Wierzbowa 7): — „Romans z porucznikiem".
Apollo (Marszałkowska 106): — „Cham".
Atlantic — (Chmielna 33): — „Jej Ekscelencja miłość".
Capitol „Straszna noc".
Casino (Nowy Świat): — „Ułani... ułani..."
Colosseum (Nowy Świat): — **„Światła wielkiego miasta"**.
Majestic — „Pat i Patachon".
Filharmonia — „Bal w operze".
Palace (Chmielna 9): — **„Kongres tańczy"**.
Pan (Nowy Świat 40): „Straszna noc".
Stylowy (Marszałkowska 108): — „Flip i Flap".
Światowid (Marszałkowska 111) — **Trader Horn**

Z OSTATNIEJ CHWILI

Hamburg prosi o pomoc finansową

HAMBURG (PAT). Według oficjalnych danych długi Hamburga wynoszą 406.627.478 marek. Deficyt, spowodowany jedynie przez port, wynosi w roku ub. 23 miljony marek. Pomimo stałego podkreślania przez sfery gospodarcze, że porty innych państw w przeciwieństwie do niemieckich korzystają z pomocy państwowej, musiano się zwrócić do rządu Rzeszy z prośbą o pomoc finansową dla portu na rok 1931 w kwocie 20 miljonów marek. Jako motyw tego przytacza się, że port hamburski jest „instrumentem gospodarczym całej Rzeszy" i z tego powodu nie powinien ponosić ciężarów sam Hamburg. Ponadto czyni się starania celem uzyskania pomocy finansowej z powodu deficytu, jaki powodują koleje portowe.

Reorganizacja władz gospodarczych w Z. S. R. R.

MOSKWA (PAT). Agencja Tass donosi, iż centralny komitet wykonawczy stronnictwa komunistycznego ZSRR zdecydował reorganizację naczelnej rady gospodarczej ZSRR w tym kierunku, iż przemysł przeróbczy będzie wydzielony z naczelnej rady i utworzony zostanie specjalny ludowy komisarjat dla przemysłu przeróbczego. Komisarjat ten, całkowicie niezależny, obejmie przemysł bawełniany, lniany, wełniany, produkcję obuwia, skór, konfekcji i t. d. Również zostanie wydzielony przemysł leśny drogą utworzenia samodzielnego komisarjatu drzewnego, obejmującego wszystkie zagadnienia, dotyczące przygotowania oraz przerobu materjału leśnego, jakoteż produkcji mebli oraz papieru, ekstraktów drzewnych, wreszcie przemysłu chemicznego. Naczelna rada gospodarki narodowej ZSRR zreorganizowaną będzie na samodzielny, niezależny komisarjat przemysłu ciężkiego.

WATYKAN I KWIRYNAŁ

RZYM (PAT). Nadanie przez Papieża najwyższego odznaczenia papieskiego królowi oraz następcy tronu włoskiego, uważane jest jako podkreślenie wyjątkowo dobrych stosunków, jakie obecnie łączą Włochy ze Stolicą Apostolską.

O BUDOWĘ NOWYCH KOŚCIOŁÓW

PARYŻ (PAT). Arcybiskupstwo Paryża wydało odezwę w sprawie wzniesienia szeregu kościołów w Paryżu i na przedmieściach. Dziennik „L'Intransigeant" sądzi, iż ze względu na kryzys bezrobocia inicjatywa arcybiskupstwa, pociągająca za sobą zatrudnienie licznych drużyn robotników budowlanych może liczyć na powszechną sympatję.

AUDJENCJA

BERLIN (PAT). Prezydent Hindeburg przyjął dziś na audjencji kanclerza Rzeszy Brueninga.

WALKA Z WYWROTOWCAMI W NIEMCZECH

BERLIN (PAT). Policja aresztowała w Hamburgu, w ciągu ubiegłej doby, 50 roznosicieli ulotek hitlerowskich, którzy stawieni mają być przed sądem. Ulotki te były wydane jako dodatek do narodowo - socjalistycznego „Hamburger Tageblatt".

BERLIN (PAT). W Gelsenkirchen skazany został w trybie doraźnym za podżeganie do strajku poseł komunistyczny Franck na 3 miesiące i 1 tydzień więzienia. Dwu innych oskarżonych skazano na 2 tygodnie więzienia.

W Rechlinghausen dwaj komuniści za kolportowanie ulotek komunistycznych, skazani zostali na 6 tygodni więzienia.

W Kolonji poseł komunistyczny Reichstagu Sattler, skazany został przez sąd za opór władzy podczas zaburzeń, jakie miały miejsce przed pół rokiem, na 3 miesiące więzienia i grzywnę pieniężną.

POROZUMIENIE MONETARNE KANADY I STANÓW ZJEDN.?

WASZYNGTON (PAT). Członek senatu amerykańskiego p. Kean opracował projekt ustawy o porozumieniu monetarnem Stanów Zjednoczonych z Kanadą. Istotę tego projektu określił senator Keah w następujący sposób: „Za zgodą Kanady i w myśl traktatu, który proponujemy, banki kanadyjskie należałyby do Federal Reserve Bank, a bilety emitowane przez ten Bank mogłyby mieć obieg legalny zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach Zjednoczonych.

MACEDOŃCZYCY ZNOWU DZIAŁAJĄ

WIEDEŃ (PAT) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że na prowincji Macedończycy dokonali szeregu morderstw. Koło miejscowości Górne Dżumaje znaleziono koło mostu na rzece Strumie pewnego restauratora i kupca sofijskiego Markowa. Zdaje się, że padli oni ofiarą sądu kapturowego chłopów macedońskich. Markow miał się dopuścić przy zakupach dla macedońskiej spółki tytoniowej sprzeniewierzenia. W miejscowości Tanimaka został zastrzelony przez 2 nieznanych ludzi wojewoda Pasterew, należący do organizacji macedońskiej. Mordercy zdołali zbiec. **Pasterew był zwolennikiem Protogerewa.**

POROZUMIENIE WŁOSKO-TURECKIE W SPRAWIE DODEKANEZU

ANKARA (PAT). Minister Spraw Zagranicznych Tewfik Rudżi Bej ambasador włoski w Ankarze podpisali dziś konwencję w sprawie przynależności wysepek, leżących pomiędzy wyspą Castelo-Rizo o wybrzeżem Anatolijskim.

LONDYN (PAT). Otrzymana w Londynie wiadomość o zawarciu dziś w Angorze porozumienia między Turcją a Włochami co do wzajemnego podziału własności terytorjalnej w stosunku do wysp i wysepek w Dodekanezie wywołała tu zadowolenie i brana jest za dowód zbliżenia włosko-tureckiego. Zawarta obecnie umowa usuwa zdaniem tutejszych kół miarodajnych — nieznośną płaszczyznę tarć pomiędzy Włochami a Turcją w Małej Azji i poważnie wzmacnia widoki na stabilizację pokoju na Bliskim Wschodzie.

PODWYŻSZENIE STAWEK CELNYCH WE WŁOSZECH

RZYM (PAT) Ogłoszony został dekret, wprowadzający specjalną stawkę celną na towary pochodzenia zagranicznego, a wyładowywane w portach Królestwa Włoskiego w wysokości 1 lira od tony na fosfaty i nitraty oraz materjały budowlane, zaś 2 i pół lira na wszystkie inne towary.

ODROCZENIE POSIEDZENIA MIEDZYN. RADY CUKROWNICZEJ

PARYŻ (PAT) Posiedzenie międzynarodowej rady cukrowniczej, które miało odbyć się w dniu dzisiejszym zostało odłożone do pierwszych dni lutego r. b.

USIŁOWANIA RATUNKOWE

BERLIN (PAT) Oddziały ratunkowe nie zdołały jeszcze dotrzeć do miejsca obsunięcia się pokładów, które spowodowały katastrofę na kopalni Kersten pod Bytomiem. Akcja ratownicza napotyka na wielkie trudności, gdyż prowadzi przez szereg miejsc bardzo zagrożonych. Miejsce katastrofy leży na głębokości 770 metrów. Istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, aby 14 ludzi pogrzebanych pod ziemią zdołano uratować. Wśród ludności górnośląskiej katastrofa wywołała wielkie wrażenie, zwłaszcza z tego powodu, iż zarządy kopalń nie przewidują dotychczas żadnych zarządzeń ostrożnościowych przeciwko tego rodzaju katastrofom, które ostatnio dość często się powtarzają.

ZMIANA REDAKTORA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO"

KRAKÓW (PAT) Prasa donosi, że ks. J. Urban ustąpił ze stanowiska redaktora „Przeglądu Powszechnego", miesięcznika, wydawanego przez ks. ks. Jezuitów.

ZLIKWIDOWANIE JACZEJKI

SOSNOWIEC (PAT) Organy bezpieczeństwa pow. będzińskiego zlikwidowały t. zw. technikę okręgowej partji komunistycznej. W ciągu ub. nocy dokonano szeregu rewizyj w Dąbrowie i Będzinie, w wyniku których skonfiskowano olbrzymie ilości materjałów propagandowych, szapirograf i matryce. Aresztowano 6 osób, kierujących clą akcją techniczną roboty wywrotowej.

STRACENIE SPRAWCÓW MORDU

ŚWIĘCIANY (PAT). Sprawcy mordu na osobie Tetrejewówny Sewastjanow i Szalukiski na podstawie wyroku_sądu doraźnego z dnia 4 b. m. w dniu dzisiejszym o godz. 13-ej zostali straceni przez powieszenie. Co do trzeciego oskarżonego Płotnikowa to p. Prezydent R. P. w drodze łaski zamienił mu karę śmierci na dożywotnie **więzienie.**

Samobójstwo pos. T. Waryńskiego

Wczoraj około godz. 3-ciej popoł. służba w hotelu sejmowym przy ul. Wiejskiej, zaintrygowana tem, że na kilkakrotne pukania do drzwi wejściowych lokalu na 1-szem piętrze, zajmowanego przez pos. Tadeusza Waryńskiego, nikt drzwi nie otworzył, zaalarmowała straż marszałkowską i kancelarję sejmu. Wezwano wówczas ślusarza, który przy pomocy wytrychu drzwi otworzył. Oczom obecnych przedstawił się wówczas straszny widok. Na klamce drzwi, wiodących z pokoju stołowego do gabinetu, znaleziono wiszącego na sznurze właściciela mieszkania. Niezwłocznie przecięto sznur i zawiadomiono Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził już zgon pos. Waryńskiego. Dano wówczas znać do urzędów prokuratorskiego i śledczego.

W godzinach wieczornych przybył do hotelu sejmowego wice-prokurator Fürstenberg i naczelnik urzędu śledczego podkomisarz Sitkowski. Po dokonaniu oględzin zwłok i stwierdzeniu, że śmierć spowodowana została przez powieszenie się, przedstawiciel prokuratury zdecydował zwłoki wydać rodzinie.

Ś. p. pos. Waryński, z zawodu doktór medycyny, wszedł do sejmu z listy państwowej nr. 1. Przed objęciem mandatu poselskiego piastował stanowisko naczelnika wydziału w ministerjum Oświaty. Żył lat 59. Osierocił żonę, która bawi w chwili obecnej u krewnych, dokąd wyjechała na okres świąteczny, i syna, porucznika 36 p. p.

* * *

W związku ze zgonem pos. Waryńskiego, przy bramie, wiodącej do gmachu sejmu, wywieszono żałobne flagi.

WYPADKI

— ZAGADKOWY ZGON.

Wczoraj około północy powracał z miasta do domu 55-letni Aleksander F. Rostkowski (Sosnowa 11), prokurent sp. akc. „Bronikowski, Grodzki i Wasilewski". Stanawszy przy bramie domu, w którym mieszkał, Rostkowski zasłabł nagle, oparł się o mur i stracił przytomność. W tym czasie nadszedł lokator tegoż domu, Klimaszewski. Dozorca domu przy pomocy p. Klimaszewskiego przeniósł chorego do bramy domu. Przybyły wkrótce lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

— TRAGEDJA DWÓCH KOLEŻANEK W AUCIE

Do taksówki, stojącej przed dworcem Warszawa - Wileńska wsiadły dwie młode kobiety, polecając zawieźć się na ulice Mędrychowską w Grochowie. W drodze kierowca, Wilczyński ujrzał w lusterku, że obie kobiety leżą bezwładnie. Wobec tego pojechał natychmiast do 15 komisarjatu. Przybyły tam lekarz Pogotowia stwierdził, iż kobiety napiły się esencji octowej. Po przepłukaniu żołądka, desperatki w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Z dokumentów, znalezionych przy desperatkach okazało się, że są to: 18-letnia Klementyna Zdunkówna i 19-letnia Marja Domańska, obie zamieszkałe przy ul. Mędrychowskiej 42. Przyczyny targnięcia się na życie desperatki nie chcą wyjawić.

Biuletyn meteorologiczny

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 6.I 1932 r. dla poszczególnych dzielnic kraju, według danych Państw. Instytutu Meteorologicznego:

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyż. Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: pogoda chmurna z rozpogodzeniami, mglisto chwilami dżdża, odwilż, noc bez przymrozków, dniem temperatura 5 do 7, umiarkowane chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wsch.: pochmurno i opady w godz. popołudniowych, silne ocieplenie. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

Rynki zbożowe i towarowe

ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 5.I. Notowano parytet wagon, Warszawa za 100 kg. w handlu hurtowym w tadunkach wagonowych: żyto 27.00—27.50, pszenica dworska 28.00 — 28.50, pszenica zbierana 27.00—27.50, owies zbierany 22.00 — 23.00, owies jednol. 24.00—25.00, jęczmień na kaszę 21.75—22.25, jęczmień browarowy 25.00—26.00, groch polny jadalny 27.00 — 30.00, groch Victoria 32—36.00, rzepak zimowy 34.00 — 35.50, koniczyna czerwona 200—250, biała bez kanianki o czystości do 97% 300—400, mąka pszenna luksusowa 48.00—55.00, 4/0 43—48, mąka pytlowa 42—45, sitkowa 32—33, razowa 32—33, otręby pszenne szale 16.50—17.00, średnie 15.75—16.25, żytnie 15.50—16.00, kuchy lniane 25.00-26.00, rzep. 20.50-21.50, słonecznikowe 40—44% 21.00—22.00, ziemniaki jadalne —, Obroty średnie przy usposobieniu utrzymanem.

Radjo i... mimika

— To zdanie proszę mówić „na uśmiechu“ — poucza artystę w czasie próby reżyserka Polskiego Radja.

Laik zdziwi się.

— Niby jakto? — zapyta — co to ma znaczyć: na uśmiechu? Czyżby chodziło o grymas ust, wyrażający uśmiech?

Tak jest. Właśnie tylko o to idzie.

Odpowiedź ta wyda się pytającemu również niezrozumiałą.

— Przecież tego uśmiechu nikt nie zobaczy! — zawoła.

— Właśnie, że zobaczy.

— Jakto? Jakim sposobem?

— Uszami.

Znakomity antropolog, Edward B. Tylor, pisze:

„Niechaj ktoś przybierze wyraz twarzy uśmiechnięty, szyderczy lub strapiony, a potem mówi, zauważy, jak ton jego głosu dostroi się zaraz. Układ rysów, odpowiedni każdemu szczególnemu stanowi ducha, oddziaływa wprost na głos, a zwłaszcza wpływa na własności muzyczne samogłosek“.

Wyraz twarzy bywa nietylko następstwem pewnych wzruszeń; może on być równie dobrze ich przyczyną. Nie każdy do tego jest zdolny, ale kto umie sztucznie, na zawołanie, przybierać dowolne miny, niechaj sprobuje, a przekona się, że gdy opuści kącik ust, zrobi mu się smutno; gdy je podniesie — wesoło. Mam sposobność przekonania się dość często o tej — że tak powiem — odwrotnej drodze wrażeń. Oblewając się codzień przy otwartem oknie zimną wodą (po gimnastyce, rzecz prosta), szukałem sposobu na uniknięcie pierwszego przykrego wstrząsu w dni bardzo mroźne. Znalazłem go wreszcie. Oto uśmiecham się i mówię sam do siebie: „Ach, jak przyjemnie!“ Doskonale to skutkuje. Zapominam zupełnie o chłodzie i rozkoszuję się orzeźwieniem, jaki mi daje prąd zimnej wody.

Jestem pewny, że gdyby ktoś słuchał tych moich okrzyków przez zamknięte drzwi, czułby w nich przedewszystkiem rzeźkość. Sam timbre głosu dawałby mu obraz człowieka, doświadczającego tej, a nie innej przyjemności.

Mylą się więc ci, którym się zdaje, że przed mikrofonem mimika jest bez znaczenia. Kto nie ma fizjognomji po aktorsku ruchliwej, kto nie umie dowolnie przybierać wyrazów twarzy, odpowiadających rozmaitym uczuciom i nastrojom, ten może być bardzo dobrym prelegentem, lektorem, speakerem, ale nie będzie się nadawał do interpretowania np. ról w słuchowisku, djalogu i t. p. — wogóle tam, gdzie chodzi nietylko o wypowiadanie pewnych myśli, ale o odtwarzanie żywych postaci.

Jeżeli nie podniesiesz chociaż trochę brwi, nigdy w twoim głosie słuchacz nie odczuje zdziwienia; bez lekkiego podciągnięcia lewego kącika ust — nie oddasz ironji; bez surowego spojrzenia słowo twe nie będzie dostatecznie groźne i t. d.

Ale instalacja radjowego studja i warunki gry przed mikrofonem działają na mimikę krępująco. Przedewszystkiem prawie wykluczona jest swobodna gestykulacja, która często ma z wyrazem twarzy bardzo ścisły związek. Artyście trudno wykonywać ruchy, skoro stać winien w wymierzonej odległości od aparatu: niełatwo też uśmiechać się czy marszczyć, mając przed sobą jakąś martwą, tajemniczą płytkę, zamiast żywego partnera. Robienie min do owej płytki, sprawia wrażenie tak komiczne, że nawet osoby, stale biorące udział w słuchowiskach i obyte z warunkami pracy, nie mogą powstrzymać się od śmiechu. Nie może to, oczywiście, zachęcać artysty do rozwijania w pełni swych możliwości mimicznych. I podobnie, jak gestykulację (utrudnioną przez trzymaną w ręku rolę), ogranicza aktor również i mimikę do bardzo dyskretnych ruchów twarzy.

Tem więcej zatem potrzebna bywa zachęta reżysera: „proszę mówić na uśmiechu“, lub „nie widzę zdziwienia na pańskiej twarzy...“

Reżyser nie widzi, to go już i słuchacz nie usłyszy.

Mimo takich uwag, radjo-mimika — jak się rzekło — bywa conajwyżej maskowana. Warunki zaś, przeszkadzające jej wyładowywaniu, nie ulegają zmianie.

To też nastąpić musi odpowiednie przystosowanie aktora do owych warunków. Polegać ono będzie na tem, że z czasem nastąpi dobór osobników, reagujących maksymalną ekspresją w głosie na minimalne pobudki mimiki. Podczas, gdy teatr wymaga lapidarnej gestykulacji i mimiki mocno podkreślanej — w artyście radjowym cenić będziemy stosowanie tych środków w dawkach homeopatycznych, bez szkody dla właściwego tonu jego słów.

Dążenie do tego celu ma w sobie coś podobnego do zabiegów techniki o zdobycie światła bez ciepła.

Oczywiście, nie obejdzie się bez specjalnej tresury, opartej na praktyce, której dotąd radjo ma jeszcze za mało, aby stworzyć odpowiednią dla siebie teorję. Skoro to jednak nastąpi, przypuszczać wolno, iż zasadniczym jej rysem, a jednocześnie zdobyczą, będzie należyta skuteczność mimiki jaknajoszczędniejszej. **Benedykt Hertz.**

SZLAKIEM POWIEŚCI POLSKIEJ

Dnia 8 b. m. w przerwie koncertu wieczornego z Filharmonji Warszawskiej, p. Leon Pomirowski wygłosi feljeton literacki p. t.: „Szlakiem powieści polskiej“, który obejmować będzie krytykę „Roku 1863“ — pióra niepospolicie uzdolnionego współczesnego literata Wołoszynowskiego, oraz krytykę nowel Marji Dąbrowskiej p. t. „Noce i dnie“, które pojawieniem się swojem na półkach księgarskich wzbudziły ogólne i zrozumiałe zainteresowanie.

TRANSMISJA KONCERTU Z FILHARMONJI Z UDZIAŁEM ADY SARI

W piątek 8 b. m. o godz. 20.15 rozgłośnie Polskiego Radja transmitują z Filharmonji Warszawskiej koncert symfoniczny, w którym jako solistka wystąpi znakomita śpiewaczka koloraturowa polska, Ada Sari (Jadwiga Szajerówna), — artystka o wszechświatowej sławie. Występowała ona we wszystkich największych teatrach operowych świata, kultywuje jednak obok specjalności operowej, także pieśń polską. Śpiew jej o bajecznem wyrównaniu głosu i precyzji koloratury, jest najwyższym rodzajem sztuki włoskiego Belcanta. Orkiestrą dyryguje p. Adam Dołżycki.

PIĄTEK
8 stycznia

11.20 — Kom. meteor. **11.45** — Przegląd prasy kraj. **11.58** — Sygnał czasu, hejnał krak. **12.10** — Płyty gramof. **13.10** — Kom. meteor. **13.15**—Komun. gospodarczy. **14.45**— Płyty gramof. **15.20** — Komunikat L. S. G. **15.25** — Odczyt z Krakowa. **15.45** — Giełda pien. **15.50** — Płyty gram. **16.20** — „Przemysł chemiczny a gazy“. wygł. inż. E. Berger. **16.40** — Płyty gramofon. **16.55** — Angielski. **17.10** — Odczyt ze Lwowa. **17.35** — Operetka z Wilna. **18.50** — Rozmaitości. **19.15** — Przegląd roln. prasy zagran. (Trans. z Wilna). **19.30** — Wiadom. sportowe. **19.35** — Scenki w wyk. Toma i Lawińskiego. **19.45** — Prac. Dzien. Radjowy. **20.00** — Pogadanka muzyczna. **20.15** — Koncert z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. filharm. pod dyr. A. Dołżyckiego i Ada Sari (sopr.) **22.45** — Komunikaty. **22.50** — Muzyka tan. z restaur. „Gastronomja“.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“, Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI